Nr. 137. We Lwowie, Czwartek dnia 17. Czerwca 1880. **Rok. XIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cen.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddunajskich

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 5.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 16. czerwca.

(Nowy projekt rozwiązania sprawy czarnogórskiej. — Wojna Chin z Moskwą. — Skandal w angielskiej Izbie gmin. — Szczwania centralistyczne przeciw posłom i dygnitarzom polskim. — Jeszcze o podróży cesarza austr. — Historja salcburgska, czyli: nie wiedzie się centralistom!)

O najważniejszej sprawie, stojącej dzisiaj na porządku dziennym, o konferencji berlińskiej, mówimy na innem miejscu. Tutaj zaś pomówić musimy o paru innych kwestjach, które obok tamtej zajmują uwagę publiczną.

Przedewszystkiem budzi interes nowy projekt rozwiązania zatargu Czarnogóry z Portą. Jak wiadomo, projekt włoski (aby zamiast Gusinja i Plawy oddała Turcja Czarnogórze pas ziemi nad Zemem) pomimo, że przyjęty został przez obie sporne strony i zatwierdzony przez mocarstwa, ugrzązł kompletnie w skutek oporu Albańczyków. A skoro się okazało, że Czarnogóra nie ma odwagi stawić czoła rokoszowi albańskiemu, Porta zaś czy nie chce czy tylko udaje że nie może zmusić Albańczyków do posłuszeństwa, przeto aby jednak dać coś Czarnogórze w zamian za przyznane jej traktatem berlińskiem Gusinję i Plawę, podniosła Anglia myśl wynagrodzenia księstwa skrawkiem ziemi nad morzem Adrjatyckiem i portem Dulcigno. O tym projekcie angielskim doniosło przed tygodniem *Nowoje Wremia*. Wówczas chóralnie zaprzeczyły temu wszystkie półurzędowe pisma austrjackie. Ale bo też *Nowoje Wremia* doniosło także, że jest projekt obalenia 29. artykułu traktatu berlińskiego, przyznającego Austrji policję morską na wschodniem wybrzeżu Adrjatyckiego morza. Dzisiaj więc cofa się półurzędowa prasa austrjacka, i utrzymuje, że zaprzeczenie jej stosowało się jedynie do tego ostatniego punktu, że zaś rzeczywiście jest mowa o odstąpieniu Czarnogórze portu Dulcigno i otaczających ziem. *Pester Lloyd* z kameleonową zdolnością półurzędowca, dowodzi nawet dzisiaj, że projekt ten jest genialnym pomysłem, bo „oszczędza uprawnione narodowe uczucia Albańczyków, a Turcji i Europę chroni od tego, aby dla uczynienia zadość martwej literze traktatu, dawały pochop do nowych komplikacyj." Następnie zadaje sobie *Pester Lloyd* pytanie, czy z tej zamiany zadowoloną będzie Czarnogóra, ale odpowiedź na to przynosi *Times*, który, jako organ whigów, musi najlepiej wiedzieć o tej myśli swego rządu. „Czarnogóra, pisze dziennik City londyńskiej, zawsze pragnęła wyłonić się poza swe góry, otworzyć sobie drogę do morza. Nic więc dziwnego, że propozycja, która ma jej utorować komunikację z morzem, radośnie przez księcia Nikitę i jego poddanych przyjętą zostanie. Zresztą Czarnogóra stała się teraz w swych pretensjach znacznie skromniejszą, zwłaszcza gdy się przypatrzyła jak wszystkie projekta, zmierzające do wyszukania dla niej wynagrodzenia, spełzały po kolei na niczem."

Dla Czarnogóry propozycja angielska jest istotnie nader pomyślna. Stawia ją bowiem pod względem ekonomicznym na stanowisku niezależnem. Ale najważniejszem jest przecie to, że ta propozycja krzyżuje się wręcz z tradycyjną polityką austrjacką, która wiecznie dążyła do tworzenia między Czarnogórą a morzem zapory. Wszakże taki sam projekt, jak teraz podała Anglia, podała Moskwa w traktacie sanstefańskim a forytowała na kongresie berlińskim. Wówczas Andrassy wszystkie sprężyny poruszył, aby go zwichnąć. Dzisiaj zaś półurzędowe pismo austrjackie nazywa go genialnym! Dziwnie zmieniają się czasy, a jeszcze dziwniej sojusz austroniemiecki pochyla głowę przed „niespisaną koalicją" mocarstw zachodnich, wspieranych przez Moskwę.

Druga kwestja, która dzisiaj zaprzątuje umysły, jest wiadomość otrzymana drogą przez Bocharę, Afganistan i Persję, że wojska chińskie przekroczyły temi dniami granicę Kuldży i pobiły stojące nad granicą posterunki moskiewskie. Wiadomość ta potrzebuje jednak potwierdzenia, a Petersburg milczy.

Trzecią jest skandal, którego widownią była w poniedziałek angielska Izba gmin. Kiedy w zeszłym tygodniu rozeszła się była pogłoska iż p. Challemel-Lacour, przyjaciel od serca Gambetty, zostanie ambasadorem w Londynie, zapowiedział p. O'Donnell na poniedziałek interpelację tej osnowy:

„W poniedziałek zapytam podsekretarza stanu spraw zewnętrznych jej królewskiej Mości, czy p. Challemel Lacour, o którym jest mowa jako o przyszłym ambasadorze Francji przy naszym dworze, jest tą samą osobą, która była prefektem rządu tymczasowego, zwanego rządem 4. września 1870 r., która była zamieszana w rzeź osób zamkniętych w więzieniu St. Lazare i która na przez trybunały francuskie skazaną została na zapłacenie 75.000 fr. jako wynagrodzenie za udział w rabunku jakiegoś klasztoru."

Równocześnie inny deputowany irlandzki, p. Ottway, należący razem z O'Donnellem do partji katolickiej i do homerulerów, zapowiedział interpelację tej osnowy:

„W poniedziałek zapytam etc., czy p. Challemel-Lacour jest tą samą osobą, którą rząd francuski chciał poprzednio zamianować ambasadorem w Berlinie, lecz na zarzuty, jakie przeciw niemu podniósł rząd niemiecki, odstąpił od tego zamiaru. Zapytam przytem, czy listy wierzytelne, w które zaopatrzeni bywają ambasadorowie Francji, wystosowywane są do Jej królewskiej Mości czy tylko do sekretarza stanu."

Ocenić łatwo ile skandalów, kompromitujących rząd francuski, zapowiadały te interpelacje. Aby więc im zapobiedz, rząd francuski pospieszył jeszcze w zeszłym tygodniu ogłosić urzędownie w *Journal Officiel* nominację p. Challemel Lacoura. Mniemał bowiem, że tym sposobem przeszkodzi skandalowi, a O'Donnella i Ottwaya skłoni do cofnięcia zapowiedzianych interpelacyj. Podzielał to mniemanie i rząd angielski. Sądził bowiem, że homerulerowie, nie chcąc królowej, dobrej przyjaciółki im gabinet kompromitować, odstąpią od swego zamiaru. Stało się jednak inaczej, a jak francuskie republikańskie dzienniki twierdzą, stało się dlatego inaczej, że monarchiści francuscy nie szczędzili pieniędzy na wywołanie tego skandalu, kompromitującego republikę. O'Donnel nie cofnął interpelacji, lecz zażądał odpowiedzi, a skoro O'Donnel oświadczył, iż odpowiedzi Dilkego nie uważa za dostateczną, postawił wniosek, aby parlament skompromitował w wysokim stopniu rząd francuski, natenczas Gladstone w scale dyskusji zapomniał się i zażądał, aby Izba odebrała interpelantowi głos. Takie żądanie odebrano, ale je ... Powstały więc wrzaski, krzyki, groźby, miotania się na rząd etc., aż w końcu Gladstone cofnął swój wniosek a O'Donnell powiedział, iż tylko uzasadniał będzie swą interpelację.

Po takim fakcie, Challemel-Lacour nie może objąć posady w Londynie, chociaż organ Bismarka, *Nordd. Allg. Ztg.*, wystawia mu dzisiaj najlepsze świadectwo, twierdząc, że nigdy nie było mowy o mianowaniu go ambasadorem w Berlinie, ale gdyby była mowa, to w Berlinie widzianoby go z przyjemnością, bo go uważają za człowieka honorowego. Ludzie, którym potrzeba publicznie wystawiać świadectwo honoru, są niewątpliwie podejrzanej konduity. Więc i pochwały Bismarka nie zdołają zrehabilitować Challemel Lacoura, a rząd francuski będzie musiał dobrze łamać sobie głowę, zanim potrafi jakokolwiek wykręcić się z tej niemiłej afery.

W sprawie wytoczenia procesu dwom członkom sejmu naszego widocznie przebijało się w dziennikach beznarodowych i bezwyznaniowych najgoretsze pragnienie, aby skoro się okaże niemożliwem skazanie ich, przynajmniej splamić publicznie ich nazwiska. Dzień po dniu szrajbjingełesy lwowscy telegrafują im wszelkie okoliczności, i to po większej części pierwej, nim według przepisów i zwyczajów manipulacji sądowej ogół mógł się był legalnie dowiedzieć, a nawet nim sąd powziął uchwałę. Ta z dzienników centralistycznych skonstatowana okoliczność daje bardzo wiele do myślenia, a przedewszystkiem zachodzi ciekawość, kiedy ta sprawa zdecydowaną zostanie. Czytamy bowiem w lwowskim telegramie z d. 14. bm. w *Nowej Pressie* o pognębieniu ducha u posłów polskich z powodu tej sprawy (!) a dalej:

„W skutek przeprowadzenia oskarżenia przeciw p. Simonowi znacznie się zmienią konstelacje w lwowskiej Izbie handlowej. Nie podlega żadnej wątpliwości, że w nowych wyborach do Izby handlowej, które w grudniu nastąpią, stronnictwo wiernokonstytucyjne dawną większość swoją odzyszcze."

Nawet najmniej domyślny już wszystkiego się domyśli z tej rewellacji, z którą szrajbjingełesy bardzo nieostrożnie się wyrwali.

Wrócimy jeszcze raz do podróży cesarskiej po Czechach i Morawie. Kłamstw nigdy może tyle centraliści nie nasmarzyli, co w tej sprawie, i dzienniki półurzędowe mają dość do roboty aby zbijać te kłamstwa. Wiadomo, że cesarz w Pradze dlatego nie poszedł na galowe przedstawienie w teatrze niemieckim, ponieważ właśnie nadeszła była wiadomość o zgonie carycy, ale też zarazem cesarz prosił burmistrza o zaniechanie owacji pochodniowej z serenadą, na następny wieczór naznaczonej. Mimo to centralistyczne pisma rozgłosiły, że dlatego zaniechano przedstawienia galowego w teatrze niemieckim i tej owacji, ponieważ się rozruchów obawiano. To jeden z setnych przykładów.

W Bernie jak wiemy centraliści wszystko czynili, aby się żywioł słowiański nie mógł objawić. Peron dworca kolejowego na przybycie cesarza zamknięto, i dopiero jeden z adjutantów, gdy cesarz przybył i pusty peron obaczył, upomniał bandę centralistyczną, że jeśli sądzą, iż cesarz nie pragnie być powitanym przez ludność, to się wcale mylą. Wtedy rozwarto podwoje peronu, ale tylko służbę kolejową wpuszczono. Z towarzystwami czeskiemi trudna była rada — wystąpiły w 800 ludzi w jednym szpalerze, tak, że niemieckie stowarzyszenia tylko drugie tyle wynosiły. Cesarz umyślnie rozmawiał w Bernie po czesku przy każdej sposobności, o czem jednak milczą sprawozdania centralistyczne.

Najzabawniej spisał się centralizm w teatrze. Jak wiemy, dano zaraz z początku nową, umyślnie napisaną sztuczkę p. n. „Der Kaiser kommt". W tej sztuczce prawiono szeroko o emancypacji żydów i o ślubach cywilnych w duchu beznarodowym i bezwyznaniowym — ale to cesarza nudziło, i dopiero wtedy przychylnie głową potakiwał, gdy „Morawa" podniosła, że cesarz rozmawia z każdym w tym języku, w jakim kto do niego przemawia.

Podczas gdy banda centralistyczna wszystkich fortelów używała, aby narodowcom odjąć możliwość odzywania się bodaj hucznem „slava!" podczas podróży cesarza po Morawie, to znowu okropną wrzawę wyprawia, schwytawszy jakiś okólnik jakiejś drobnej prowincjonalnej czytelni, wzywający okolicznych Morawców, aby jak najliczniej na stację kolejową przybyli i swojem „slava!" niemieckie „hoch!" przekrzyczeli. To nazywa centralizm bizantynizmem.

Zrazu *Pressy* i *Blatty* przyznawały, że podróż cesarza i towarzyszące jej okoliczności są utwierdzeniem gabinetu i polityki Taaffego, są klęską dla centralizmu. *Tagblatt* ślepym nazywał tego, ktoby tego nie dostrzegał. Wnet jednak zaczęły dowodzić, że podróż cesarza owszem jest wzmocnieniem pozycji centralistów. Tymczasem *Moravska Orlice*, organ Pražaka, oświadcza: „Niechaj sobie co chcą prawią pisma centralistyczne, podróż cesarska ma wielką wagę polityczną, znaczy ona bowiem nie co innego jak tylko zasankcjonowanie słów, które rząd proklamował, i czynów, których jeszcze nie wykonał. Prócz tego podróż ta ostatni usunęła cień „nieporozumienia pomiędzy koroną a narodem czeskim", jeżeli jakie nieporozumienie było, a oraz okazała, że owe zaniepokojenie ludności niemieckiej, które pisma centralistyczne sztucznie wywołać chciały i jako rzeczywiście istniejące obwoływały, wcale nie istnieje. Niezmiernie są ważne słowa cesarza do szlachty morawskiej, i po tej podróży cesarskiej nikt już niechaj nie marzy o występowaniu przeciw akcji pojednawczej."

W sejmie salcburgskim zaszły historje niebywałe. Marszałek hr. Lamberg złożył i laskę — a raczej dzwónek marszałkowski i oraz mandat poselski; wicemarszałka zaś niema zamianowanego, i sejm jest, ale sejmować nie może. Br. Lamberg jest ultracentralistą, tak dalece, że dla popierania manewrów stronnictwa swego, nie wahał się schodzić z fotelu marszałkowskiego i rolę posła odgrywać, wbrew temu, że obejmując marszałkostwo do zupełnej bezstronności się zobowiązał. Zabawna to historja z ustąpieniem hr. Lamberga.

Centraliści sejmu tego — jest ich bez hr. Lamberga siedmiu, między tymi Gross, z Izby posłów wyrzucony, umyślili rozbić sejm salcburgski, i pod pretekstem, że sejm ten, ponieważ niema wicemarszałka, prawnym nie jest, bo ukonstytuować się nie może, wyszli i dotąd nie powrócili. Ale to nikogo wcale nie żenowało, nalegali więc na hr. Lamberga, aby przystąpił do ich oświadczenia. Tej niedorzeczności jednak popełnić nie chciał, więc podżegnięto przeciw niemu wyborców. Hr. Lamberg zamierzał — jak *Nowa Presse* donosi — w zeszłą niedzielę stanąć w Hallein przed swoimi wyborcami, zdać im sprawę ze swego postępowania, a gdyby uznali, że na swoim urzędzie marszałkowskim w czemkolwiek uchybił swemu stronnictwu, to urząd ten złoży, i prostym posłem miasta Hallein pozostanie. Tymczasem energicznie zaprotestował, jak wiemy, przeciw uchwaleniu wniosku Lienbachera, aby marszałkowi, choć zda przewodnictwo na swego zastępcę, roli posła grać nie było wolno.

Daremnie tem się zasługiwał hr. Lamberg centralistom. Jakaś garść mieszkańców Halleinu pod firmą „komitetu wyborczego" posłała mu list, oświadczający, że zapóźno chce się przedstawić wyborcom, że naruszył interesa wyborców, że stał się kandydatem rządowym itp. Obudziło się nareszcie poczucie honoru u hr. Lamberga — nietylko więc urząd marszałkowski, ale i mandat poselski złożył, i od tego odwieść się nie dał.

Mają teraz centraliści czego chcieli: sejm rozbity, bo bez marszałka i wicemarszałka; a gdy to się stało, *Pressy* i *Blatty* formalnie wyją ze smutku, od ostatnich słów łają liberałów halleinskich i lamentują, że „zapewne marszałkiem jakiś klerykał zostanie, sternictwo sejmu i spraw krajowych z rąk centralistycznych przejdzie w federalno - klerykalne" i t. d., „ogółem, dotkliwa to klęska dla centralistów".

Namiestnik hr. Thun pojechał do Wiednia na naradę, czy sejm salcburgski rozwiązać, czy nowego marszałka zamianować.

Nie wiedzie się centralistom!

Konferencja berlińska.

Dzisiaj odbywa się w Berlinie pierwsza konferencja ambasadorów mocarstw europejskich, mająca załatwić sprawę pretensyj greckich do ziem, należących do Turcji.

Pierwsze, co uderza w oczy każdego, jest wykluczenie ambasadora Turcji od tej konferencji; tem samem Turcja wykluczoną została z rzędu mocarstw pierwszorzędnych, i zepchnięta na stanowisko drugo- lub trzeciorzędne. Stało się to wprawdzie pod pretekstem, że obie strony sporne nie mają być przypuszczone do konferencji, ale dotąd Turcja zawsze w podobnych spornych sprawach brała udział w kongresach i konferencjach. Domagały się tego jej udziału zawsze mocarstwa zachodnie a mianowicie Anglia; teraz właśnie od angielskiego gabinetu wyszła myśl wykluczenia Turcji od konferencji. Jest to objaw zupełnej zmiany polityki angielskiej. Beaconsfield usiłował jeszcze to wszystko wyratować dla Turcji, co się wyratować da, utrzymać Turcję, aby było komu pilnować wejścia do Czarnego morza. Gladstone i Granville zwątpili o możliwości istnienia Turcji i powzięli zamiar, inną kombinacją zastąpić Turcję na półwyspie Bałkańskim. Beaconsfield parł Austrję ku Bałkanom i zlepiał resztki Turcji europejskiej, a jedno i drugie w zamiarze niedopuszczenia tam panowania Moskwy. Teraźniejsze ministerstwo whigów obie te kombinacje uważa za nieodpowiednie, chorobliwe, więc dąży do wytworzenia tam nowych formacyj państwowych w tym samym zamiarze co torysi, aby tym sposobem złamać wpływ i panowanie Moskwy na półwyspie Bałkańskim. I torysi i whigowie cel mają ten sam wytknięty, tylko środki są inne.

Austrja żądała w rokowaniach przedkonferencyjnych, aby konferencję ograniczyć wyłącznie do sprawy greckiej, a poparł ją w tem żądaniu Bismark. Gabinet wiedeński obawiał się poruszenia i spraw innych, mianowicie sprawy Bośnii, Hercegowiny i Nowego Bazaru i sprawy zjednoczenia Bułgarji i Wschodniej Rumelii w jedno państwo Wielkiej Bułgarji. Anglia, Francja i Moskwa musiały przystać na to żądanie Austrji, inaczej bowiem nie byłaby przyszła do skutku konferencja. Ale jeszcze konferencja się nie była zebrała, a już toczyły się poufne rokowania między mocarstwami o załatwienie sprawy spornej między Turcją a Czarnogórą, już podobno doszło do pewnego porozumienia między zachodniemi mocarstwami a Moskwą, i już dziś jest pewnem prawie, że oprócz sprawy greckiej sprawa czarnogórska będzie przedmiotem obrad konferencji.

Kongres berliński przeprowadził pierwszy rozbiór Turcji, ale widocznie miał dążenie utrzymać Turcję w uszczuplonych granicach i nadal, teraźniejsza zaś konferencja berlińska jest drugim rozbiorem Turcji, ale z widocznym zamiarem przygotowania zarazem zupełnego na przyszłość rozbioru Turcji w taki sposób, aby żadne z mocarstw europejskich nie odniosło korzyści.

Urywek z pamiętnika.

(Ciąg dalszy.)

Wiadomość ta tak radośna, tak niespodziewana, i w takiej chwili, odebrała mi prawie przytomność, stanąłem jak wryty, ale już nie było siły, którąby mnie była krok jeden pchnęła w stronę, oddalającą od hotelów. Franek ujął mnie silnie za rękę.

— Julku! nie bądźże dzieckiem.

— Chodźmy Franiu, chodźmy! nie traćmy drogiego czasu — wołałem, ciągnąc go w stronę, w którą mi się serce z piersi wyrywało.

— Najdroższy mój — zawołał Franio z trwogą bezsilną, gdyż wiedział, że nie ma w tej chwili mocy nade mną, ależ to niebezpiecznie.

— Oni mnie już pochwycą koniecznie, gdy tak obsaczyli, a ja ją widzieć muszę, muszę pożegnać, kto wie? na wieki może!... Byłyż te słowa przeczuciem? jak przeczuciem był ów niepokój serca, dręczący mnie od rana. Ona zbliżała się ku mnie, a mnie siła bratalna miała oderwać od niej w chwili powitania... serce moje przeczuwało to, to też biło gwałtownie i bolem się ściskało!...

Pociągnąłem Frania za sobą, i spiesznie dążyliśmy w stronę hotelów.

Poczciwy mój Franek, przypisując może stan mój nienaturalny trwodze przed prawdopodobieństwem aresztowania mnie, mówił coś o tem, że w najgorszym razie więzienie moje długo by nie trwało, gdyż pierwszą czynnością narodową po rozbrojeniu załogi będzie naturalnie otwarcie wszystkich więzień. Mówił coś tam jeszcze, chcąc mnie pocieszyć i uspokoić, ale ja zaledwie dziesiąte słowo słyszałem, cały byłem duszą i myślą u nóg jej!...

Na schody tak biegłem, że Franio podążyć za mną nie mógł. Gdy wszedłem — stała w zagłębieniu okna, usłyszałem lekki wykrzyk, i czułem już rączki jej w moich dłoniach. Nie było słów w tem naszem powitaniu, bo jakieś by wyrazić mogły, cośmy czuli oboje — na to trzebaby było mowy aniołów — ludzka nie starczyła.... Bylibyśmy tak — nie wiem, jak długo stali zapatrzeni jedno w drugie, gdyby nie była przystąpiła matka z powitaniem do mnie. Witała mnie bardzo serdecznie, jak syna pocałowała w głowę. Wbiegł Franek — bledszy był i bardziej jeszcze zmieszany niż przed chwilą. Nie zdobył się na żaden żart wesoły, jak to było jego zwyczajem — ale chodził roztargniony, nareszcie przystąpił do mnie i szepnął cicho, aby kobiety nie słyszały:

— Dowiedziałem się w tej chwili od stróża, który aż tu gonił za mną przelękniony, że była rewizja u mnie. Zastawszy drzwi zamknięte, sprowadzono ślusarza — wdarł się przemocą — lecz widocznie szukano tylko za jakąś osobą, bo papierów żadnych nie ruszano, a tylko łóżko roztrzęsiono, szafy porozbijano — pokoje splądrowano. Naturalnie, że szukano tak za tobą. Jakkolwiek mówił cicho, pociągnąwszy mię we framugę okna, ona dosłyszała czy przeczuła niebezpieczeństwo grożące mi. Przystąpiła do nas, ujęła Frania za rękę i rzekła, patrząc mu w oczy:

— Wy coś taicie przed nami a przecież złe czy dobre wiedzieć powinnam. Niepokój o was przygnał nas tutaj — niechże wiemy o wszystkiem.

Franio milczał — ona zwróciła się do mnie:

— Panie Juljuszu — niech mi pan powie całą prawdę!

— Ha, niech i tak będzie, zawołał Franio, widząc, że nie ma możności utajenia — i opowiedział jej w krótkich słowach położenie moje. Ona pobladła, coś, jakby drzenie febryczne, przebiegło po wszystkich jej członkach, ale w tej chwili zapanowała nad sobą, a wróciwszy się do mnie i biorąc mnie za ręce, zawołała:

— Uchodź pan — uchodź jak najspieszniej, ochraniaj się dla sprawy narodowej i.... dla mnie, szepnęła cichutko.

Matka słysząc żywą naszą rozmowę, przybliżyła się i również o wszystkiem dowiedzieć się musiała. Poczęły mnie naglić, bym pod osłoną nocy opuszczał jak najspieszniej miasto. Lecz Franio, nie wiem, czy istotnie z ostrożności, czy może z litości nademną, sprzeciwił się natychmiastowemu wyjściu memu z hotelu, mówiąc, że z wieczora jestem tu bezpieczniejszy, niż w przechodzie przez ulice — gdyż przybycie pań nie jest jeszcze zameldowane policji, i na parę godzin jest to najbezpieczniejsze miejsce schronienia.

O jakiż byłem mu wdzięczny.... jaki pomimo wszystkiego szczęśliwy!....

Drzwi zamknięto na klucz i tak we czworo przesiedzieliśmy, rozmawiając przyciszonym głosem kilka godzin — a mnie się zdawało, że to jedno mgnienie oka. Franio wychodził kilka razy przekonać się, czy nie ma jakiego ruchu podejrzanego w hotelu, ale wszystko było w największej cichości. Pomimo groźnego położenia, w jakiem się znajdowałem, potrafiłem wlać we wszystkich przekonanie, że i tym razem ujdę bezpiecznie pogoni, i że nim mnie odszukają, nastąpi wybuch rewolucji i wtenczas ze ściganego stanę się ścigającym nieprzyjaciół mojej ojczyzny. Z wielką radością widziałem, że ją ta moja ufność uspokaja, bo chociaż starała się okazywać silną, była strwożona i zaniepokojona. Spotkałem kilka razy wzrok jej wilgotny, zatrzymujący się na mnie z rozżaleniem, i dopiero, gdy uwierzyła w pewność, że wymknę się i tym razem szczęśliwie, uspokoiła się trochę. Mnie zaś najzupełniej opuścił niepokój, prześladujący od rana, po za obecną chwilę szczęścia nic nie widziałem — o niczem nie myślałem. — W końcu trzeba się było rozstać — mieliśmy pójść obaj aż na Stryjskie, i tam u jednego z kolegów, mieszkającego na zupełnem ustroniu u jakiejś ubogiej starej wdowy, szukać dla mnie schronienia na parę godzin. Tam mi miał Franio dostarczyć ubrania wieśniaka podlwowskiego — to jest opończy i czapki baraniej, które to ubranie, wiedział, że ma jeden z spiskowych, przybyły w niem do Lwowa. W tem ubraniu miałem przededniem, niby wieśniak powracający do domu, wyjść za rogatkę. Naglił mnie do wyjścia, gdyż, jak mówił, zbyt późne przechodzenie przez miasto, mogłoby zwrócić uwagę policji, snującej się po ulicach.

Wstałem. — Cierpienie piersi mi rozrywało — przeczuwałem, że żegnam ją na bardzo długo — nie wiedziałem, że na wieki.... Ucałowałem ręce matki, która złożyła dłoń swoją na mojej głowie, błogosławiąc mnie na niebezpieczną drogę. Zwróciłem się do niej — oczy nasze utonęły w sobie -- kolana mi się ugięły i nie wiedziałem prawie, kiedy ukląkłem przed nią. Ona zdjęła z szyi wizerunek Matki Boskiej i zawiesiła go na mojej piersi. Pochwyciłem ręce jej, cisnąłem do ust i serca, nie mogąc słowa wyrzec.... pochyliła się ku mnie i uczułem jej usta i łzę gorącą na mojem czole!

Niebo całe miałem w duszy — pomimo, że serce pękało mi z żalu...

— Julek! na miłość Boską, chodź już, bo późno bardzo, zbytecznie będziemy zwracać uwagę na siebie. Niebezpiecznie.

— Idź pan, szepnęła mi i oszczędzaj się dla mnie i dla Polski...

Powstałem z klęczek i jak pijany dałem się Franiowi pociągnąć ku wyjściu. Z progu raz jeszcze zwróciłem się ku niej — matka trzymała ją w swoich objęciach — głowa jej spoczywała na piersiach matczynych utulona, a gwałtowne drganie ciała wskazywało, że łkała. Szarpnąłem się w rękach Franiowi, jak ktoś w serce ugodzony, ale on snadź przygotowany na ten opór, trzymając mnie silnie, wyprowadził i drzwi zamknął.

— Julku! bądźże mężczyzną — gdzież siła twoja? gdzież moc twego charakteru? Przypomnij sobie, żeś Spartaninem był nazywany od kolegów.

Odpowiadać nie mogłem nic. Zeszliśmy ze schodów. — Franek upomniał mnie, bym sobie twarz osłonił kołnierzem od płaszcza i przeszliśmy w milczeniu przez miasto w kierunku Stryjskiego przedmieścia. Ledwie dostukaliśmy do mieszkania kolegi — przyjął nas zapewniając, że nie na parę godzin, ale na jak długo potrzeba, podzieli ze mną mieszkanie. Franek wyszedł zaraz po wieśniaczy strój. A ja pomimo nalegania kolegi, abym przyjął łóżko jego i wywczasował się przed drogą, która mnie czeka, odmówiłem, wiedząc że nie usnę.

Ach cobym był dał za to, gdyby on chciał się był położyć spać, a mnie zostawił myślom moim. Ale gdzie tam, poczciwy chłopak poczuwał się do roli gospodarza i bawił mnie rozmową zawzięcie. W godzinę może powrócił Franio, przyniósłszy opończę, czapkę i buty chłopskie. I jego pożegnałem... na wieki... Lecz czyż przeczuć mogłem śmierć straszną, jaką zginął? Czyż mogłem przeczuć, że sprawa narodowa utonie w morzu krwi bratniej! że świetne nadzieje rozbiją się o lud zbuntowany, na który tak liczyliśmy i który dotąd okazywał się przychylnym?...

Po wyjściu Frania powiedziałem koledze, że czuję potrzebę wypoczynku. Rzuciłem się na sofę w ubraniu, sparłszy głowę na podłożonej opończy, i oszukałem go, że usypiam. Było to już po północy, i poczciwy chłopak w parę minut później już tylko głośnem chrapaniem przerywał myśli i dumania moje. Prócz żalu po rozstaniu się z moją ukochaną, nie było w nich nic a nic z uczuć, któreby położenie moje budzić mogło, ani goryczy, ani zwątpienia, ani trwogi najmniejszej. Zbrojny wizerunkiem Bożej Rodzicielki, zawieszonym na mojej piersi przez nią — zbrojny i mocny jej pocałunkiem pożegnalnym — na męczeństwo byłbym poszedł z czołem podniesionem w górę...

Około czwartej rano usłyszałem stukanie i dobijanie się do bramy. Zerwałem się na nogi, mój kolega zbudził się także. W pierwszej chwili przemknęło mi przez myśl, że może to Franio przybiegł raz jeszcze zobaczyć się ze mną przed wyjściem z miasta, lecz zbyt prędko przekonałem się o fatalnej pomyłce. Po chwili usłyszeliśmy pukanie do drzwi naszego pokoju, i rozkaz wydany w języku niemieckim otwarcia ich. Pokoik był mały, bez drugiego wyjścia; o ucieczce mowy nie było, jak też nie było wątpliwości, że przychodzą mnie aresztować. Kolega mój przelękły począł szeptać do mnie: „Nie otwieraj, boś zgubiony!" Lecz stukanie stawało się tak natarczywe i groźby wysadzenia drzwi tak głośne, że poszedłem sam otworzyć, mówiąc niby żartem, że nie chcę go narażać na wydatek naprawy drzwi wyłamanych. Wszedł komisarz policji z żołnierzami, i nie pytając o nic, natychmiast mnie przyaresztował. Widocznie obława ta była na upatrzonego. Bezwłocznie odprowadzono mnie pod strażą do „stockhausu".

(C. d. n.)

Przypatrzmy się teraz, jakie wśród tej zmienionej sytuacji zajmują stanowiska mocarstwa europejskie.

Najdrażliwsze jest położenie Austrji. W sprawie greckiej nie byłaby ona przeciwną nawet znacznemu powiększeniu Grecji. Gabinetowi wiedeńskiemu przedewszystkiem chodzi o to, aby na półwyspie Bałkańskim nie wytworzyło się większe państwo słowiańskie, któreby niekorzystnie oddziaływać musiało na południowych Słowian austro-węgierskich i na posiadanie Austrji Bośnii i Hercegowiny. A że żywioł grecki w zaciętym antagonizmie jest ze słowiańskim i w zapasach z nim o przewagę i panowanie na Bałkańskim półwyspie, więc wzmożenie się Greków i rozszerzenie granic Grecji, leży i w interesie Austro-Węgier.

Wszelkie inne kwestje, półwyspu Bałkańskiego dotyczące, gdyby je poruszono na konferencji berlińskiej, uważane są przez dzisiejszy gabinet wiedeński za niebezpieczne dla Austro-Węgier z powodu polityki mocarstw zachodnich, mianowicie Anglii: tworzenia z europejskiej Turcji większych państw chrześcjańskich, niepodległych, i zastąpienia niemi Turcji. Kwestję grecko-turecką mogą teraz mocarstwa załatwić zgodnie na konferencji berlińskiej, — ale w kwestjach innych mogą tam się przygotować koalicje mocarstw, mogą się utworzyć dwa obozy wbrew sobie działające. Ilekroć kwestja wschodnia była podjętą przez mocarstwa, zawsze w końcu sprowadziła wojnę; kto wie, czy i teraźniejsza konferencja berlińska nie rzuci zarzewia, mogącego w dalszych następstwach wywołać starcia wojenne. Mocarstwa europejskie zapewne nie będą przyspieszać tej chwili, przeciwnie będą starać się ją odraczać, ale przyspieszyć ją mogą ludy bałkańskie wystąpieniem swem gwałtownem. Już dziś jest pewnem, że wielka agitacja nurtuje Bułgarję i Wschodnią Rumelię, dążąc do połączenia tych obu księstw. Sądząc z wielkiego napływu wojskowych moskiewskich do Bułgarji, wnosić można, że moskiewska ręka kieruje tą agitacją, która lada chwila może w jasny płomień wybuchnąć. Mocarstwa wtedy będą zmuszone zająć się tą sprawą, a może i wmięszać się w nią czynnie.

Przejdźmy do Moskwy. Niechętną ona była zawsze powiększaniom Grecji, uważając ją za najniebezpieczniejszego rywala Słowiańszczyzny na półwyspie Bałkańskim. Jeżeli dziś zgadza się na to powiększenie, to czyni to w nadziei, że za tym drugim rozbiorem Turcji pójdzie szybko trzeci i czwarty, i że sprawa połączenia Bułgarji i Rumelii i sprawa wyparcia Austrji z Bośnii i Hercegowiny więcej będzie miała widoków, gdy przez sprawę grecką kwestja wschodnia w ogóle na nowo będzie podjętą. A kto wie, jakie tam jeszcze niespodzianki na półwyspie Bałkańskim przygotowała Moskwa dla konferencji berlińskiej. Czasu będzie miała dosyć po temu, bo obecnie konferencja tylko kilka dni potrwa i wyznaczy jedynie komisję do wytknięcia granic dla Grecji. Gdy ta komisja za kilka miesięcy ukończy swe zadanie, zbierze się dopiero konferencja na nowo do uchwalenia ostatecznych postanowień, i może zastać nowe kwestje w takiem stadjum, iż usunąć się od ich traktowania nie będzie można.

O stanowisku dzisiejszego ministerstwa angielskiego wobec sprawy wschodniej już mówiliśmy. Zmieniło się ono zupełnie, ale co najważniejsza, iż gabinet whigów jest w zupełnem porozumieniu z gabinetem republiki francuzkiej. Porozumienie do tego doszło, iż gabinet angielski wysuwa Francję na same czoło akcji, projekt francuski co do Grecji przyjął jako podstawę obrad konferencji. Na kongresie berlińskim Francja bierną odgrywała rolę, dzisiaj przy pomocy Anglii gabinet francuzki odzyskał stanowisko w r. 1870 utracone i staje niejako na czele całej akcji wschodniej. A nie sprzeciwia się temu i Moskwa, co powoduje także Austrję i Niemcy do nieopierania się. Oba te mocarstwa niechcąc być izolowanemi, muszą się zastosować do tej ogólnej sytuacji, jak długo tylko o sprawę grecką chodzi. Jeśliby na konferencji poruszoną była i sprawa czarnogórska i projektowano istotnie wynagrodzenie Czarnogóry za część Albanii szmatem ziemi nad morzem, i zniesieniem kontroli morskiej austrjackiej na całem Pobrzeżu czarnogórskiem, Austrja znalazłaby się w bardzo drażliwem położeniu, a wątpliwą byłoby rzeczą, czyby ją Niemcy wówczas poparły.

Korespondencja „Gaz. Nar.“

Warszawa 12. czerwca.

W korespondencjach z Warszawy do dzienników polskich w Galicji i w. ks. Poznańskiem dotychczas nie wyczytałem jednej pozytywnej wiadomości o ruchu socjalno-rewolucyjnym między tutejszą młodzieżą. Jedni zaś utrzymywali, że ruch taki u nas wcale nie istnieje, drudzy znowu zwalali wszystko na Moskali. Przypuszczam, że czynili to albo z powodu niewiadomości, albo też ze źle zrozumianego patrjotyzmu, który im nakazywał ukrywać prawdę. Według mnie, najświętszej sprawie źle służy się fałszami, dlatego też postanowiłem podać wam kilka szczegółów o tutejszym ruchu socjalno-rewolucyjnym, opartych na urzędowych informacjach.

Przed kilkoma tygodniami rozstrzygnięta została w cytadeli sprawa aresztowanych jeszcze w przeszłym roku spiskowców socjalistycznych. Aresztowania rozpoczęły się w jesieni zeszłego roku — najprzód pochwycono na ulicy Marszałkowskiej kilkunastu podejrzanych i odtąd aresztowania z małemi przerwami prawie nie ustają. Początkowo, gdy w skutek zdrady jednego z uwięzionych, kilkudziesięciu z młodzieży i robotników poszło do cytadeli, zaniepokoiła się cała ludność. Przypuszczano, że rząd odkrył jakiś nowy spisek powstańczy i różne wieści opowiadano sobie po cichu. Wszystko uprawniało do takiego przypuszczenia; ludzie byli młodzi, niektórzy znani z patrjotyzmu, więzieni w cytadeli, w celach numerowych 62, 63, 64 i następnych latach, i indagowano ich tak samo azjatyckiemi torturami jak tamtych. W szatański sposób wymuszano zeznania od robotników, wygrażano rozstrzelaniem lub katorgą, a jednego wyprowadzono nawet na dziedziniec cytadeli, zawiązano mu oczy i przed plutonem żołnierzy grożono rozstrzelaniem bez sądu, jeżeli nie wyda wspólników.

Pomimo jednak tak usilnie wydobywanych zeznań, pomimo przeszło całorocznego więzienia w lochach cytadeli — sądu nie było i nie było. Widocznie nie wiele mogli się dowiedzieć, przeto postanowiono sprawę całą zakończyć bez sądu i uwięzionych ukarać w „drodze administracyjnej“.

Wszystkich najpierw uwięzionych, bo dla nich tylko są teraz te administracyjne wyroki, rozdzielono na cztery kategorje, a każdą kategorję podzielono na partje z 6 osób, które wyprawione będą w przerwach czterodniowych. Pierwsza partja miała wyjechać w pierwszą niedzielę po 11. b. m.

Kategorje te są następujące:

I. Na posielenie we wschodniej Syberji skazano 20 osób: 1) Mosera, 2) Drobiszewskiego, 3) Aleks. Więckowskiego, 4) Zygmunta Heringa, 5) Rogalskiego, 6) Dziankowskiego, 7) i 8) dwóch braci Grabowskich, 9) Abrahamowicza, 10) Dabrowicza, 11) Augustowicza, 12) Halperna, 13) Kowalskiego, 14) Marję Hild, 15) Filipinę Płaskowicką, 16) Aldonę Grużewską, 17) Józefa Pławińskiego, 18) Bolesława Mondszejna, 19) Alimowa i 20) Podpiętową Rosjanie. Oprócz tych dwudziestu nazwisk reszty nie mogłem się dowiedzieć.

II. Na posielenie w Zachodniej Syberji skazano 5 osób: 1) Zawadzkiego, 2) Dominika Rymkiewicza, 3) Rożańskiego, 4) Rotengrabera, 5) Święcickiego, 6) Grafińskiego. Nazwiska dwóch innych są mi niewiadome.

III. Do fortecy skazani: 1) Pławiński Kazimierz na 8 miesięcy, wywieziony 10. maja; 2) Brzeziński na 6 miesięcy, wywieziony 10. maja; 3) Pacewicz na 6 m., 4) Szpotański na 8 m., 5) Helena Kaza na 8 m., 6) Zofia Płaskowicka na 1 rok, 7) Cezaryna Wojnarowska na 8 m., później na osiedlenie w Kiszyniewie, 8) Certowiczowa, matka kilkorga dzieci na 1 miesiąc, później na osiedlenie w Kurskim, 9) Baradski na 9 m., 10) Kutniewski na 6 m., 11) Śliwiński na 3 m., 12) Peszke na 3 m., 13) Wieleżycki na 3 m., 14) Tomaszewski na 3 miesiące. Z tej kategorji jednego tylko niejakiego Sidorka wypuszczono na wolność.

IV. Na Kaukaz skazano jednego nazwiskiem Hładko.

V. Do Riazania dwóch czy trzech robotników nieznanego mi nazwiska.

Oto imionospis najnowszych skazańców. Pokazuje się z tego, że między nimi było tylko dwóch Moskali, reszta Polacy. Najbardziej przeciwny socjalistycznym teorjom Polak, nie może biednym tym ludziom odmówić swego współczucia, bo cierpią za nienawiść do rządów carskich. Jeżeli dowiem się co nowego, nie omieszkam wam donieść.

Poznań d. 14. czerwca.

Na ostatniem posiedzeniu reprezentantów miasta naszego sprawa teatru niemieckiego wywołała wielką burzę. Magistrat zażądał od reprezentantów, ażeby na spłatę wydatków teatralnych uchwalono 83.000 m., które się należą rzemieślnikom i spłacone być muszą, inaczej grozi miastu skarga. Nadto trzeba będzie jeszcze 86.000 marek uchwalić, by zapłacić rachunek budowniczemu, który także grozi skargą! Czy na tych 86 tysiącach marek będzie koniec, nie wiadomo. Ile teatr niemiecki kosztuje dotąd, trudno dociec. Nie zawsze całe bywają przedkładane rachunki, a trudno też, przy każdej sprawie w akta zaglądać. Reprezentacja uchwala zwykle pozycje pojedyncze; lecz po doprowadzeniu do skutku przedsięwzięcia nie zawsze ma pogląd na całą sumę wydaną. I tak np. dwa lata już mija, jak skończono most chwaliszewski, a jeszcze nie przedłożono reprezentacji całego rachunku. Finanse komunalne to rzecz dość zawikłana i trzeba się niemi dłużej zajmować, aby sobie wyrobić pogląd na nie. — Dotąd wydano na teatr ogólnie mniej więcej około 340.000 marek, a będzie potrzeba jeszcze 169.000 marek tak, że teatr będzie kosztował około 509.000 marek, a sądząc według dotychczasowego postępowania może i więcej. Prócz tego miasto płaci rocznie na utrzymanie 10.356 marek. Przeszło 500.000 marek to zaprawdę suma zanadto wielka na biedną komunę Poznania. Reprezentanci wahali się długo, czy uchwalić żądane 83 tysiące na długi już zrobione, czy nie? P. Rakowski przypominał, że Polacy słusznie swego czasu przeciw teatrowi protestowali; w budżecie teatralnym jest ciągle zero, a komuna ustawicznie dopłaca, nie mając z teatru żadnych korzyści, przyczem p. R. dał nadto do zrozumienia, że spodziewany wzrost niemczyzny w Poznaniu zapomocą teatru nie nastąpił, a cały wpływ teatru, jak dotąd, ogranicza się na kasie komunalnej, niestety w ten sposób, że teatr coraz więcej sum z niej pochłania. Nie podobało się to niektórym reprezentantom. Dr. Buski wyraził żal, że magistrat był tak hojnym w wydatkach, żądał żeby przejrzano rachunki i odwołano się w razie potrzeby do odpowiedzialności magistratu; — tego samego domagał się rzecznik p. Jażdżewski, wnosząc aby sprawę tę odroczono ze względu na to, że nie chodzi tylko o rzemieślników, którym miasto jest dłużne, ale i o płacących, z których nie wszyscy korzystają z teatru. Kilku niemieckich reprezentantów odzywało się także, ażeby najprzód przejrzeć wydatki, dalej żeby od razu całej sumy nie uchwalać. Badano długo przyczynę tak wielkich kosztów, kto winien? — czy budowniczy miejski, czy magistrat, czy komisja teatralna, czy nieloiczna hojność reprezentantów? Winnego jednak nie znaleziono, ale wśród reprezentacji oświadczono się: że to będzie na przyszłość nauczka — za którą niestety obywatele grubo zapłacą. Uchwalono wreszcie dla teatru niemieckiego 83.000 mrk., których nie pokryjemy podatkami, jakie płacimy, ani już w tym, ani nawet w przyszłym roku, chyba że magistrat w przyszłym roku podwyższy podatki znowu o 45 prct, a więc razem z 110 na 190 procent klasycznego, w przeciwnym razie trzeba będzie pożyczkę zaciągnąć.

Moskwa.

Jeżeli w Ameryce nagłe zrobienie wielkiej fortuny skutkiem szczęśliwych operacyj przemysłowych i giełdowych nikogo nie dziwi, to w Moskwie nikt nie zwraca uwagi na to, że jakiś wczorajszy obszarpaniec rozsiada się dzisiaj w powozie i wyprawia huczne śniadania i baliki. „Poszczastliwiłoś“ — powiadają — a można być pewnym, że ów fortunat albo ukradł, albo wygrał pieniądze. Jedno ni drugie nie pozbawia tu nikogo osobistej wziętości, owszem czyni osobistość „interesującą“, i można być najjawniejszym łotrem i złodziejem i mile być widzianym we wszystkich bez wyjątku towarzystwach.

Karty w życiu każdego wyżej położonego Moskala są alfą i omegą przyjemności a często i dochodu.

I tak w jednym z najarystokratyczniejszych salonów Petersburga zgromadza się świetne towarzystwo — śmietanka stolicy. Od tła tego wymuskanego i wypachnionego odbija parę figur w czarnych frakach, białych krawatach, z miną markierów. Gospodyni wzywa ich, aby „zaczęli“. Panowie ci z najzimniejszą krwią rozkładają w salonie ruletkę, wydobywają pieniądze i z zacięciem doświadczonych krupierów rozpoczynaję grę, w której udział bierze całe towarzystwo. Naturalnie gra się tu na tysiące. Nowicjusze świeżo przybyli nie posiadają się z zadziwienia.

— Ce to jest?

— Ruleta.

— Widzę, że ruleta, ale kto są ci panowie krupierzy, czyje pieniądze w banku?

— Dwaj cudzoziemcy, którzy przyjechali do Petersburga.

— Z ruchomą ruletą?

— Tak jest; tych panów zaprasza się jak muzykantów; trzymają się s o l o, podaje im się kolację osobno, na boku od reszty gości, a zaczynają grę na znak gospodyni.

— A pieniądze?

— Pieniądze należą do krupierów, którzy puszczają swój kapitał w obrót.

— I często ci panowie bywają zapraszani?

— Codziennie. Mają tyle zaprosin, iż muszą odmawiać.

— Dawnoż praktykują w Petersburgu?

— Zdaje się od dwóch miesięcy.

— I n i c?...

— Dotąd n i c. Proszono o ostrożność.

Członkowie najarystokratyczniejszych rodzin nie w procesach politycznych, ale częstokroć w procesach o kradzieże, zasiadają na ławach oskarzonych. I tak podaje *Dz. Pozn.* następujące wypadki:

„Bracia Wiśleniewy, Wiktor i Wacław, należą do rodziny wojskowo-arystokratycznej; to też pierwszy, starszy, przez lat dziesięć prawie zajmował jedno z wybitniejszych stanowisk oficerskich w leibgrenadjerskim pułku; drugi młodszy, wymową wyrobił sobie pewien rozgłos i wzięcie w adwokackim zawodzie. — Nie poszczęściło im się przecież, gdyż żądze prowadzenia lekkiego życia i użycia przewyższały o wiele ich środki. Grenadjerski oficer, chcąc się utrzymać na wysokości swego stanowiska, zjadł najprzód własny mająteczek, potem własny kredyt, potem spróbował cudzego kredytu, fałszując weksel jednego z pułkowych kolegów. Ale podrobienie podpisu zostało odkryte i Wiktor Wisleniew uniósł ze służby dymisję. Wszelako żyć trzeba było, wstąpił więc do jakiegoś pokątnego kantoru interesów bankierskich, gdzie miał czas obeznać się z przebiegiem operacji pieniężnych i zkąd po popełnieniu jakiegoś „byczka“ został uwolniony.

Wiktor powziął jednak genialny pomysł, potrzebował tylko do jego wykonania spólników i znalazł takich w bracie, wydalonym pod ten czas z Izby adwokackiej za popełnione przeniewierstwo cudzych pieniędzy — i szwagrze Konstantynie Kutuzowie, który ze stanowiska zamożnego szlachcica rozpustą i zbytkiem zeszedł do poziomu najostatniejszego szubrawca, gotowego na wszystko za rzuconą kopiejkę. Plan Wiktora Wisleniewa był następujący. W Moskwie fałszerstwo papierów wartościowych należy do bardzo zyskownych przedsięwzięć; brak wszelkiej kontroli a przedewszystkiem brak moralnego wędzidła, robią to przestępstwo dość pospolitem i na dziesięć spraw w pięciu niezawodnie sfałszowane podpisy główną grają rolę. Wisleniew skierował swoje zamiary nie na bumażki, nie na akcje, nie na kredytowe listy — ale na papiery przygotowawcze czyli tak zwane „czasowe świadectwa“ pożyczki wschodniej. Świadectwa takie uważano za gotówkę i banki przyjmowały je w zastaw, wydając stosowne pożyczki. Operacji Wisleniewów czytelnik łatwo się domyśli. Panowie ci, skupując świadectwa czasowe z opłaconej jednej raty, kładli na nich sfałszowane podpisy i stempel i zastawiali je w różnych bankach jako opłacone całkowicie. Operacją zastawu trudnił się Kutuzow w Petersburgu, Moskwie, Rydze, Warszawie, pod przybranemi nazwiskami. Zmieniła się karta i wczorajsi żebracy stali się bogaczami, gdyż wkrótce ujrzeli się w posiadaniu pół miliona rubli. Stosownie do tego majątku urządzili swe interesa. Chory Wisleniew przejeżdżał się karetą zaprzężoną w parę rysaków za tysiąc rubli, były adwokat królował w półświecie Petersburga a Kutuzow dawał wieczorki godne Juchancewa. Trwało to dość długo, bo całe dwa lata, i fałszerze sfabrykowali świadectw na 800 tysięcy rubli — a cały otaczający ich świat nie wiedział lub raczej nie chciał wiedzieć, zkąd ich dostatki pochodzą. Nie jestże to w najwyższym stopniu charakterystyczne? Traf odkrył dopiero zbrodniarzy. Aresztowano ptaszków i banda zasiadła na ławie oskarzonych, aby wysłuchać werdyktu przysięgłych oraz pełnych moralności uwag prokuratora.

Poczciwi ci prokuratorzy! — gdyby nie oni, trudnoby w Moskwie usłyszeć było jakie słowo z zakresu moralności urzędowej, chociaż i ich tyrady są tylko do czytania. Zasada: kraść wolno, ale dać się złapać źle, wcale nie jest niestety oszczerstwem na „matuszkę Moskwę“ przez niechętnych rzucanem. W Moskwie jakiemuś p. Nezonowowi skradziono 90.000 rubli gotówką. Mając podejrzenie na zbiegłego służącego, udał się o pomoc do policji, z ramienia której wyznaczono na śledztwo sztabskapitana Zamajskiego z dwoma łapaczami. P. Nezonow przyrzekł 10.000 rubli nagrody, skoro się zguba wynajdzie — jakoż po pewnym czasie złodzieja złapano i pan sztabskapitan pieniądze zwrócił, ale z potrąceniem 15.000 rubli. Skoro Nezonow nie chciał na to się zgodzić, wdał się w tę sprawę sąd; nie mało trzeba było pracy użyć, aby wyjaśnić podsądnemu kapitanowi, iż się dopuścił czynu przestępnego, oraz przysięgłym, że postępek kapitana zasługuje na ukaranie. Pan Zamajski w żaden sposób nie mógł zrozumieć, iż za czynność spełnioną z urzędu nie należy mu się honorarjum. Dziesięć tysięcy rubli uważał za okazanie mu „błagodarnosti“ a pięć jako zwrot kosztów za trudy. Moskiewski czynownik jest niewyczerpanym w pomysłach różnych sposobów wyciskania pieniędzy od interesentów. Donoszą naprzykład z Prużan, (gubernia grodzieńska), że tamtejszy naczelnik akcyzy oświadczył wszystkim karczmarzom, szynkarzom i traktjernikom, po większej części żydom, iż nie wyda żadnemu patentu, jeśli oprócz zwykłych opłat nie złożą każdy po 2 rs. 53 kop. — Kiedy żydzi wyrazili przekonanie, iż opłaty skarbowe wnieśli, dla czegóż więc mają dopłacać, otrzymali odpowiedź, że odbierać będą gazety albo pisma. — „Ależ my na chleb nie mamy, cóż nam więc po gazecie lub piśmie, kiedy nawet czytać po moskiewsku nie umiemy“. — „To mi wszystko jedno, dawajcie pieniądze, oto patent“. — Cóż było robić, żydki poskrobali się i każdy złożył po 2 rs. 53 kop.; ale rzecz prosta, nie widzieli ani ćwiartki zadrukowanej gazety. Tomy możnaby spisać o wyzyskiwaniu włościan przez urzędników władz miejscowych w zmowie z różnego rodzaju dostawcami. Nie ma tygodnia, ażeby z którejkolwiekbądź władzy nie przysłano do tak zwanego „wołostnago uprawlenia“ jakiegoś wydania, mapy, dziennika w kilku lub kilkunastu egzemplarzach, za które obliczone pieniądze, naturalnie bardzo wysokie, ściąga się drogą egzekucyjną.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 16. czerwca.

* W sobotę przedstawioną będzie po raz pierwszy 3-aktowa operetka Génecego „Kadet okrętowy“, która obecnie z niezwykłem powodzeniem utrzymuje się w repertoarze wszystkich scen europejskich. Genée należy do najbardziej utalentowanych kompozytorów i librecistów operetek, muzyka jego pełna werwy i humoru ma przytem tę zaletę, że nigdy nie jest trywialną tylko komiczną. Treść „Kadeta“ jest bardzo zabawną. Sztuka ta wymaga wielkiej wystawy, o którą postarała się dyrekcja, dlatego też z powodu przygotowań do niej nie będzie w piątek przedstawienia.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 17. czerwca b. r. o godzinie 6tej wieczorem. Na porządku dziennym między innemi niezałatwione na ostatniem posiedzeniu sprawy: Wniosek względem zniesienia prawa propinacji w mieście Lwowie. Wnioski w sprawie zmiany ustawy krajowej o konkurencji kościelnej.

* Podając powyżej porządek dzienny posiedzenia Rady miejskiej dziwimy się, że nie znajdujemy na nim projektu do ustawy budowniczej dla miasta Lwowa. Obawiamy się, aby Kulików i Winniki rychlej nie uzyskały tak pożądanego dla uregulowania i upiększenia miast porządku badowniczego — aniżeli Lwów, który jej tak bardzo potrzebuje. Inaczej bowiem nie pojmujemy jak się Lwów pozbędzie mnóstwa rader i parkanów zalegających nawet główniejsze ulice. Sekcja budownicza z całą energią żądać winna przedłożenia tego projektu, o który kołaczemy choć bezskutecznie ponownie już od roku. Teraz pora ku temu najlepsza, bo przecież n a s z e ministerstwo choć tego nam nie odmówi.

* Przestarzały p. Schmerling utyskuje nad zagubą niemczyzny w Galicji, z ubolewaniem napomknął, że większość podoficerów w pułkach gal. stanowią żydzi dlatego, że mówią po niemiecku. Środkiem przeciw temu jest, aby Polaków oficerów pozostawiać w pułkach gal. a nie przenosić ich do obcych pułków, lecz nie o to nam idzie, lecz o to, zkąd p. Schmerling ma takie daty specjalne w sprawach mu zupełnie obcych, bo we wojskowości. Owoż p. Schmerling jest teściem komenderującego w Krakowie jenerała Bienerta, który gorliwym będąc centralistą, podał miał nawet memorjał do cesarza przeciw s p o l s z c z e n i u Galicji. Gdyby szanowny jenerał był rzetelnym patrjotą austrjackim a nie tylko zwolennikiem zasad swego teścia, którego system polityczny zupełnie zbankrotował — toby podał monarsze memorjały przeciw z n i e m c z a n i u i z r u s y f i k o w a n i u Galicji, bo nie z naszego kraju zagraża Austrji niebezpieczeństwo, ale raczej z Niemiec i Moskwy.

* Zapomnieliśmy donieść o świetnej recepcji, która odbyła się w niedzielę u marszałkostwa Wodzickich. Przeszło 500 osób się zebrało, tak iż wszystkie pokoje pierwszopiętrowe i parterowe były przepełnione. Widzieliśmy tam wszystkich posłów sejmowych, wyższych urzędników, obywateli wiej-

Historyczne wspomnienie

o Antonim Szaszkiewiczu.

Przyczynek do dziejów naszej walki o wyzwolenie.

(Ciąg dalszy.)

Różycki liczył na własne siły i umiejętność prowadzenia partyzanckiej wojny. Przejrzawszy z tamecznymi obywatelami narysowane przez nich plany, podobnież jak w okolicy Łucka, zmylił nieprzyjaciela. Dał żydom pieniądze na zakupienie prowiantów i rozłożenia ich po drogach prowadzących do Uściługa, mówiąc, iż tam się udaje. Oddział poprowadził na wsie Uchanie i Grabowiec. Niemniej jednak miał przed sobą silną armię nieprzyjacielską. W Uchaniach stał pułk Siewierski, w Grabowcu pułk uralskich kozaków, a nieco dalej dywizjon huzarów czerwonych.

Z raportów przywiezionych przekonał się, że wojska moskiewskie zwróconą mają uwagę na Zamość, spodziewając się wycieczki z twierdzy; żydzi bowiem donieśli im, że oddział poszedł do Uściługa. Nieprzyjaciel nie wiedział, iż jazda wołyńska obozowała cicho pod ich bokami, przygotowując się do nocnej wyprawy na Uchanie.

Szaszkiewiczowi polecił Różycki pochwycenie w cichości widet, postawionych ze strony Uchań. Rozkazał mu, aby zajechał widety od obozu, przychwycił je, nie dopuszczając do zaalarmowania pułku. Było to więc nadzwyczaj trudne. W noc ciemną, mając z sobą nie więcej jak sześciu szeregowców i podoficera, Szaszkiewicz poprzedził szwadrony i szedł po cichu, niemal omackiem, pośród gęstych chmur, które go okrywały. Widząc niebezpieczeństwo, sam przyznaje w swojem opowiadaniu, iż modlił się o powodzenie tej wyprawy; — od niej bowiem wiele zależało. Jeden wystrzał mógł zniszczyć plan dowódzcy. Wtem podoficer Bojkowski dostrzegł, iż to była nieprzyjacielska placówka, którą Szaszkiewicz zajechał ze strony ich obozu. Nadzwyczajnej przytomności umysłu Szaszkiewicza przypisać trzeba ocalenie w tej chwili jego i całego oddziału, otoczonego zawsząd dziesięćkroć liczniejszym nieprzyjacielem. Placówka składała się z dwudziestupięciu ludzi, a pod Uchańcami dragoni chociaż nie przewidywali, że Różycki był tak blizko, gotowi byli do boju.

Oficer z placówki wysunął się naprzód, spostrzegł Szaszkiewicza i sześciu jego szeregowców, do których przyłączył się Marcin Weleżyński, nie mogący nigdy dosiedzieć w miejscu; sławny zarówno z odwagi jak z siły, szukający zawsze awantur i niebezpieczeństwa.

— *Kto idiot!?* — zawołał ów oficer, jakkolwiek miał ich za patrol swego pułku.

Nasz podjazd oczywiście hasła nie znał. Chwila nadeszła stanowcza, straszna! Wtedy Szaszkiewicz nie namyślając się, z akcentem moskiewskim i tonem pewności odpowiedział śmiało:

— *Patrol diewiatoj dywizji Bukskawo ułanskowo pałka!*

Ale nie było czasu do stracenia. Szaszkiewicz postanowił uderzyć, pokąd się nie opatrzą. Podskoczył do oficera, który trzymał pistolet wymierzony na niego i ciął go szablą po ręce. Oficer zwróciwszy nagle konia zaczął uciekać, a za nim cała placówka. W pogoń za uciekającymi puścili się nasi i lancami zsadzili ich z koni, zostawiwszy czterech czy pięciu Moskali z całej placówki.

W tej chwili rozeszło się bojowe hasło *Sława Bohu!* Sypały się gęste strzały. Różycki uderzył na dragonów. Szaszkiewicz ze swoimi popędził w tę stronę. Dragoni, jakkolwiek mieli się na ostrożności, napadnięci niespodzianie w noc ciemną, zostali ze szczętem rozbici. Jeden z pierwszych spadł z konia pułkownik ich Bogdanów, powalony strzałem z dubeltówki przez Topczyńskiego. Żołnierze obu szwadronów moskiewskich skryli się do bud i ztamtąd strzelali, lecz lance Wołyńców wprędce zmusiły ich do milczenia. Uciekając broń rzucali.

Szaszkiewicz wróciwszy udał się do dowódzcy. Różycki kazał mu czuwać nad bronią porozrzucaną, którą zbierać kazał. Stał więc w miejscu na swojej dzielnej klaczy, gdy pozostali dragoni strzelali do naszych ukryci za wozami, jak za barykadą. Z drugiej strony powstańcy prowadzili wielu jeńców, między innymi kilku oficerów. W tym pułku dragonów służyło siedmiu braci nazwiskiem Daszkow, pięciu rodzonych a dwóch stryjecznych. Jeden z nich był właśnie w placówce, któremu Szaszkiewicz obciął rękę. Drugi, wzięty do niewoli, chociaż oczywiście nic o tem nie wiedział, jak gdyby instynktem kierowany, pomścił się za brata, lecz w nieszlachetny sposób. Oddawszy się jako jeniec, szedł bezbronny pieszo wraz z innymi, prowadzony przez wołyńskich wiarusów. Przechodząc koło Szaszkiewicza, podniósł nagle leżącą na ziemi dragońską szablę i chciał nią ciąć go w głowę; lecz w tej chwili kula jednego z żołnierzy z za wozu strzelających urwała ucho jego klaczy. Z bolu dawszy ogromnego susa, ocaliła mu życie. Pałasz Daszkowa spadający z wielką siłą, zamiast w głowę ciął Szaszkiewicza w udo, wyżej kolana aż do kości. Rana była okropna, To mu nie przeszkadzało jednak po kilku tygodniach wziąć udział w dalszych bitwach.

Szeregowiec Poradowski natychmiast przebił lancą Daszkowa. Jego zdradą rozjątrzeni wiarusy wyrąbali wszystkich oficerów i żołnierzy towarzyszących mu. Byłby zginął pułkownik Bogdanow, gdyby go nie ocalił Seweryn Ostaszewski.

Po tem zwycięztwie Różycki prowadził swoich Wołyńców do Zamościa. Ale po drodze leżała wieś Grabowiec a za nią stał uralski pułk kozaków. Przezorny Różycki wziąwszy z sobą tylko pięciu szeregowców, z zamiarem usunięcia przeszkody odgradzającej go od fortecy, ku wsi popędził cwałem naprzód. Dobiegłszy, stanął cicho w poprzek ulicy. Wprędce usłyszał moskiewską komendę: *Czetwiortyj uralskij połk w pierod.* Na to Różycki, jak gdyby cały pułk miał z sobą, zawołał donośnym głosem: „Pierwszy pułk ułański naprzód! Marsz! Marsz!“ I z pięciu ludźmi przy wystrzałach z pistoletu uderza na cały pułk kozaków z taką natarczywością, iż ci pierzchają w największym nieładzie. W tej wyprawie znajdował się także Seweryn Ostaszewski.

Po odpędzeniu kozaków Różycki zostawiwszy w Grabowcu kilku ludzi dla obserwowania ich obrotów, poleciał do Uchań na pobojowisko. Kazał zabierać zdobyte konie, broń, jeńców i stawać do szeregu. Zdobyte konie maści kasztanowatej pędzono tabunem, a było ich tyle, że jazda wołyńska siedziała na nich aż do końca wojny.

We dwie godzin tedy zniesiono dwa szwadrony dragonów, uralskich kozaków pułk cały zmuszono do ucieczki, a oddział Różyckiego nie liczący nawet czterechset ludzi, w porządku maszerował do Zamościa. Dzielny ten wódz wyćwiczywszy w marszach tę garstkę, wyuczywszy żołnierzy swoich subordynacji, przezornością i przytomnością umysłu wzbudziwszy w nich zaufanie ku sobie, szedł na czele niezwyciężonych.

Za Grabowcem, dwie sotnie kozaków zastępują im drogę w wąwozie. Dnieć już zaczynało, ale mgła pokrywając ziemię rozpościerała jeszcze ciemności dokoła. Różycki spodziewając się spotkania kozaków, wysłał na wzgorze majora Danina, który ze swoim szwadronem w prędce ich rozpędził. Kozacy niepokoili ciągle Wołyńców; — dali znać dywizji huzarów, oczekując ich przybycia. Różycki wysłał do fortecy zawiadamiając o zbliżaniu się swego oddziału. Jenerał Chrzanowski stojący wówczas pod Zamościem na czele armii liczącej ośm tysięcy żołnierzy, wyprawił dla połączenia się z Wołyńcami, piąty pułk ułanów i pierwszy pułk liniowej piechoty. Atoli pomoc nie była już potrzebną. Wołyńce przebili się szczęśliwie sami.

Radość w Zamościu z powodu przybycia jazdy wołyńskiej była nadzwyczajna. Jeńców wraz z pułkownikiem Bogdanowem, Seweryn Ostaszewski przyprowadził do komendanta twierdzy jenerała Krysińskiego.

Jenerał Chrzanowski z wielkiem uszanowaniem powitał Różyckiego, podziwiał wzorowy porządek i wojskową rutynę wiarusów, nabytą w tak krótkim przeciągu czasu. Widząc zdobycze na nieprzyjacielu z Wołynia i pod Uchaniami zabrane, rzekł do Różyckiego: „Są to trofea, które przyniosłyby zaszczyt nawet regularnemu wojsku.“ Oddział ten bowiem przyprowadził na wozach nie tylko znaczną ilość amunicji, broni i zapasów wszelkiego rodzaju, lecz mnóstwo butelek z piwem, z rumem, z winem, zdobytych pod Uchaniami. Wypróżniono je w bratniej uczcie.

Różycki zbliżywszy się z Szaszkiewiczem do Chrzanowskiego wyrzekł te słowa: „Przedstawiam jenerałowi jednego z najwaleczniejszych. Jest to mój adjutant.“

Ciężko ranny Szaszkiewicz siedział na koniu z nogą obandażowaną, mając strzemię o połowę skrócone.

(C. d.n.)

miejskich, literatów, artystów, w znacznym komplecie. Uprzejmość gospodarstwa uprzyjemniła wieczór. Wieczerza zastawiona była w pokojach parterowych, a przeważnie w ogrodzie ... ionym. Rozmowa szła bardzo ożywiona w ...ch, które się tworzyły przy swobodzie, jaką ... i świeże powietrze wywołuje. O ósmej go... recepcja się rozpoczęła, a skończyła bardzo ...

W sprawie konfiskaty książki T. Merunowi... p. t. „Żydzi", odrzucił sąd apelacyjny rekurs prokuratorji państwa, wniesiony przeciwko ...zenin trybunału pierwszej instancji, mocą któ... ...nanną została konfiskata tej książki za nie...adnioną z wyjątkiem rozdziału IIgo. Sprzedaż ...ki p. t. „Żydzi" jest już zatem znowu wolną ...szystkich księgarniach.

Przedwczoraj zmarła w naszem mieście Lud... z Piotrowskich Krówczyńska, żona powsze... szanowanego lekarza i radcy zdrowia Żegoty ...wczyńskiego. Znaną ona była w swoim czasie ...wego dramatycznego talentu; nasamprzód wy...owała jako panna Piotrowska we Lwowie w ...rach amatorskich, następnie zaś była stale za...łowaną w Krakowie. Bolesny cios, który do... dr. Krówczyńskiego, obudził współczucie w ...kich kołach.

Przypadkową śmiercią, według doniesień, któ...as doszły z prowincji, postradało w ostatnim ...ącu życie oprócz osobno wykazywanych ofiar ...rów i piorunów oraz niezwyczajnych katastrof, ...em ludzi 16, z której to liczby po jednej ofie... przypada na powiaty bocheński, brodzki, czort...ki, gródecki, horodeński, kosowski, myślenicki, ...l, rzeszowski, stanisławowski, tarnopolski, wie... i zaleszczycki, a trzy na trembowelski. Po... ...zy ofiarami, które należały wyłącznie do stanu ...ściańskiego i małomieszczańskiego, znajdowało ...osób płci męzkiej 11, żeńskiej 5, dzieci niżej 16 było między niemi sześcioro, i jeden kaleka ...thoniemy. Pod względem rodzaju przypadkowej ...erci, nastąpiła ona w 9 wypadkach w skutek ...ięcia, w 3 w skutek zasypania urwiskiem pod...mnej ziemi, w jednym skutkiem przywalenia ...ciętem drzewem, w jednym skutkiem przygnie...a przewróconym wozem, a w jednym skutkiem ...arzenia się ukropem. Przyczyną nieszczęśliwych ...padków była w dziewięciu razach własna nieo...ożność lub lekceważenie niebezpieczeństwa ze ...ony ofiar, w sześciu wypadkach był nią brak do... należytego ze strony rodziców i opiekunów, które pociągnięto winnych sądownie do odpowie...alności, a w jednym wypadku chorobliwa dy...zycja.

* Festyn Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" połączony z loterją fantową na dochód fun...szu zapomogowego dla inwalidów, wdów i sierot ...tej Stowarzyszenia, odbędzie się w niedzielę dnia ... b. m. na górze Zamkowej. Festyn ten był za...wiedziany na 13. czerwca na Strzelnicy miejskiej ... mógł się jednak odbyć z powodu, że restaura...r Strzelnicy zawarł na ten sam dzień umowę z ...warzystwem Bratniej pomocy techników. Stowa...rzyszenie „Gwiazda" odstąpiło dzień 13. czerwca ...chnikom dobrowolnie, postępowanie jednak restau...ratora p. Bergera zasługuje na naganę i powinno ... przestrogą dla innych towarzystw, aby robiąc ...im umowę dobrze się zastrzegli przeciw ewen...alnemu zawodowi.

* Z rodaków naszych, występujących w salonie ...rocznym w Paryżu, jeden Cyprjan Godebski ...zymał wzmiankę honorową; w ogóle w roku ...ącym udzielono nagrody wyłącznie artystom ...ncuskim.

* Dnia 13. b. m. umarł w Wiedniu senator ...gdyś rplitej Krakowskiej, Brzozowski, licząc lat ... Zwłoki jego przewiezione będą do Krakowa.

* **Wiadomości policyjne z d. 15. czerwca.** ...radziono: Towarzystwu Czytelni akademickiej z ...kalu pod l. 13 przy ulicy Chorążczyzna kwotę ... zł. — Panu K. J. z pomieszkania pod l. 15 ...zy ulicy Rury damski płaszcz koloru granatowe...o. — Pani M. S. z pomieszkania pod l. 1 przy ...cy Furmańskiej mosiężny lichtarz. — Służącemu ... H. ze strychu pod l. 7 przy ulicy Pańskiej ko...ich barani. — Kelnerowi L. S. z kieszeni pugi...res skórkowy, w którym się znajdowało 10 zł. ... e. i 3 kartki zastawnicze a mianowicie jedna ... zastawiony za 30 zł. damski łańcuszek, jedna ... zastawioną za 5 zł. srebrną łyżkę a jedna na ...stawioną za 4 zł. mantylę.

Straż policyjna aresztowała: Goldę Eisenbalda ... kradzież kieszonkową, Józefa Terleckiego poj...anego na kradzieży w domu pod l. 15 przy uli... Bożnicznej i Annę Werchowską za kradzież.

Złożono w policji: woreczek stalowy z kwotą zł. 92 c. i dwiema paczkami szpilek zapomniany ...handlu pana Strzyżowskiego, książkę służbową ...tarzyny Karanowskiej i Matyldy Wypikol znale...one na ulicy.

Pan M. T. zgubił pugilares skórkowy, w któ...m się znajdował weksel na 250 zł. akceptowany ...rzez Betę Feitel, kontrakt małżeński zawarty ...ędzy Betą Feitel a Józefem Malchn, 2 kwity na zł. 75 c. i 2 kluczyki od kłódek. Rzetelny zna...lazca tego pugilaresu otrzyma nagrodę 15 zł.

Gospodarstwo przem i handel.

Wiedeń d. 14. czerwca. Na dzisiejszy targ ...wieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 2053, ...ęgierskich 1225, niemieckich 524, zameldowano kontumacji na środę 463. Razem spędzono 4268 ...tuk wołów.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły 48 ...o 52½ złr., prima 53 do 53½ zł., węgierskie 50 ...o 54 złr., prima 56 do 57 złr., niemieckie 53 do ...8 złr. za 100 kilo martwej wagi.

Targ był bardzo lichy. Niesprzedanych zostało 150, oprócz kontumacyjnych.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz, K. Schels.

Lwów dnia 15. czerwca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). za 100 Ceny kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 11·25 do 11·50 zł., [1]biała od 11·25 do 11·50 zł., żółta od 10·75 do 11·25 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — [2]Żyto od 9·50 do 9·75 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 8·50 do 9·— zł., pastewny od 8·— do 8·25 zł. — Owies od 7·40 do 7·60 zł., nowy od —·— do —·— zł. — [3]Groch do gotowania od 9·40 do 10·25 zł., pastewny od 8·— do 8·50 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 5·75 do do 6·10 zł. Bób od 10·— do 12·— zł. — Kukurudza stara od 7·60 do 7·80 zł., nowa od 7·10 do 7·35 zł. — Rzepak zimowy od 12·— do 12·50 zł., rzepak letni od 11·— do 11·25 zł. — Lnianka od 9·25 do 9·60 zł. — Nasienie lniane od 12·75 do 13·50 zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 30·— do 37·— zł. — Kminek od 30·— do 33·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 38·— do 44·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od 34·80 do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobiene:
[1]) Mdlejsze. — [2]) Stalsze. — [3]) Stałe. — Rzepak jesienny 12·50 zł.

Waluta: Mark —.— — Rubel 1.25¼. — Napoleondor 9.33.

Sprawozdania sejmowe.

Piąte posiedzenie d. 16. czerwca 1880.

Początek posiedzenia o godz. 10 min. 30. Przewodniczący marszałek Ludwik hr. Wodzicki, ze strony rządu obecny komisarz rządowy p. Filip Zaleski, wiceprezydent namiestnictwa.

Po raz pierwszy od początku sesji na to posiedzenie nie nadeszły żadne prośby o urlopy.

Odczytane zostały trzy wnioski, a mianowicie dwa p. Tyszkiewicza, jeden w przedmiocie wyjednania od rządu uwolnienia od taksy notarjalnej spisów majątkowych i opieczętowania w wypadkach, jeżeli spadek po odtrąceniu wszelkich do inwentarza podanych długów, wynosi najmniej 300 złr.; drugi zaś polecający Wydziałowi krajowemu, aby zbadał, o ile ustawa z d. 1. listopada 1868 r. wpłynęła na zubożenie ludności rolniczej, i rezultat swych badań przedstawił a ewentualnie przedłożył sejmowi wniosek zmiany powołanej ustawy o podzielności gruntów.

Trzecim wnioskiem, złożonym do laski marszałkowskiej, jest wniosek p. Madejskiego o zniesienie prawa propinacji we Lwowie.

W dalszym ciągu wniesione zostały następne petycje:

Flasiński Franciszek, zastępca pisarza w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, o udzielenie mu veniam aetatis. Gromadzki Mikołaj, pełniący obowiązki pisarza przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, o veniam aetatis. Komitet opiekujący się unitami z dyecezji chełmskiej, o subwencję. Wydział pow. Trębowla, o wydanie ustawy dozwalającej gminy nieliczące 100 zagród, wcielać do związku gmin większych. Kurzer Wolf Lazar i spółka, dzierżawca myt krajowych, o uwolnienie od dzierżawy i przyznanie odszkodowania. Pliszewski Edmund, uczeń w pracowni rzeźbiarskiej profesora Marconiego, o stypendjum celem kształcenia się za granicą w rzeźbiarstwie. Wydział powiatowy Jaworów, o przeniesienie siedziby Rady szkolnej okręgowej z Mościsk do Jaworowa. Towarzystwo przyrodników polskich, o subwencję na wydawnictwo czasopisma *Kosmos*. Stowarzyszenie rybaków w Dębnikach pod Krakowem, o subwencję 200 zł. na podniesienie rybołówstwa. Młodzież akademicka we Lwowie, o utworzenie systemizowanej katedry prawa polskiego na uniwersytecie lwowskim. Gmina Sądowa Wisznia, o subwencję 2000 zł. na zakupno budynku na szkołę. Ks. Gelitowicz Aleksander, katecheta szkoły żeńskiej w Samborze, o remunerację. Gmina Dereżec, o zwrotną pożyczkę i zapomogę na budowę cerkwi filialnej w Dereżycach. Leśniowska Ludwika, autorka dzieł ludowych, o zapomogę. Dembińska Ludwika, opiekunka zakładu św. Zofii w Krakowie, o zasiłek na zakupno maszyny do robienia pończoch. Przełożona matek miłosierdzia w Krakowie o zapomogę na restaurację domu użytego na pomieszczenia zakładu dla moralnie zaniedbanych dziewcząt. Gmina Szczakowa powiatu chrzanowskiego o zapomogę na budowę szkoły. Kawczyński Stefan, nauczyciel w Weldzirzu, o zapomogę. Gruszewski Ignacy, dzierżawca gruntów Niwy ad Łopatyn, o subwencję dla syna Wincentego w celu umożliwienia mu ukończenia nauk w akademii górniczej w Leoben. Gmina Krzyszkowice powiatu myślenickiego o ustanowienie miejscowej plebanii. Gmina i obszar dworski Horbacze w powiecie rudeckim o przydzielenie do starostwa lwowskiego i sądu powiatowego w Szczercu. Wydział powiatowy Wieliczka o ograniczenie w drodze prawodawstwa parcelacji gruntów włościańskich. Gmina miasta Podgórza o poruczenie czynności policyjnych zakresowi własnego działania gminy wobec niewłaściwego istnienia ekspozytury c. k. policji tamże. Towarzystwo politechniczne we Lwowie w przedmiocie reformy szkół średnich. Kochanowski Stanisław, uczeń szkoły gry na skrzypcach w konserwatorjum wiedeńskiem o stypendjum. Komitet parafialny grecko-katolicki w Buczaczu o zasiłek 1.500 złr. na restaurację ikonostasu cerkwi św. Mikołaja w Buczaczu. Stęczyński Bogusz Zygmunt, literat, o zapomogę. Przełożona klasztoru PP. Klarysek w Starym Sączu o subwencję na utrzymanie 6 klasowej szkoły żeńskiej. Beckmanówna Franciszka praktykantka bezpłatna przy IX. szkole na Stradomiu, o subwencję 300 złr. na kształcenie się w śpiewie. Rada miasta Krakowa o zwrócenie szpitalowi św. Łazarza funduszów użytych na budowę nowego szpitala a przeznaczonych na bezpłatną kurację ubogich miasta Krakowa. Gmina miasta Krakowa o zwrot kwoty 9064 złr. 19 ct. wyegzekwowanej z dochodów gminy z tytułu urządzenia w latach 1849, 1854, 1855 w Krakowie szpit. cholerycznych. Wydział pow. w Łańcucie, o zamienienie w ustawę projektu nowelli do ustawy wodnej. Oddział Łańcucko-Jarosławski c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego o subwencję na wydawnictwo dziełka popularnego o rolnictwie dla właścicieli mniejszych posiadłości. Marciak Karol, nauczyciel szkoły w Kańczudze, o dar z łaski lub pożyczkę zwrotną celem ratowania chorej rodziny. Ks. Bukowski Julian, proboszcz kościoła św. Anny w Krakowie, o datek na restaurację dzieł sztuki i pamiątek historycznych w tymże kościele. Słuchacz akademii górniczej w Leoben, o zasiłek na wspieranie ubogich akademików. Komitet internatu dla uczniów seminarjum nauczycielskiego w Krakowie, o zapomogę. Krajowe Towarzystwo rybaków w Krakowie o subwencję.

Komisja administracyjna odstąpiła za zgodą Izby petycję miasta Mielca o zezwolenie na pobór opłat od nafty Wydziałowi krajowemu, zaś komisja petycyjna petycję nauczycieli trembowelskich o siedzibę Rady szkolnej okręgowej w Trembowli, i Towarzystwa lekarzy galicyjskich w sprawie reformy szkolnej odstąpiła komisji edukacyjnej.

Pierwszy punkt porządku dziennego znajduje się wniosek p. ks. Chełmeckiego o wezwanie rządu, aby w budżet funduszu religijnego wstawiał corocznie 24.000 zł. na remunerację dla katechetów, dopóki zmiany w ustawodawstwie nie uczynią tego subsydjum zbytecznem.

Wnioskodawca przypomina koleje tego wniosku, który był już w Izbie tak przez niego jak przez posła Sawczyńskiego czyniony, ale nie miał szczęścia, gdyż raz nie przyszedł pod obrady dla braku czasu, drugi raz został odrzucony prawie bez dyskusji. Mimo to wnioskodawca widzi konieczność przyjścia raz jeszcze z tym wnioskiem, ośmielony wzniosłością i świętością przedmiotu, oraz nadzieją, że tym razem znajdzie przychylną opinię. Okoliczności, które dawniej były powodem postawienia tego wniosku nie zmieniły się korzystnie, owszem złe się wzmogło, to zagrzewa mowcę do wytrwałości w ponawianiu wniosku, a ponieważ komisja edukacyjna już się dostatecznie w tym wniosku rozpatrzyła i z jego zasadą jest zgodna, nie znając zaś bliżej stanu funduszu religijnego nie może wskazać odpowiedniego źródła na pokrycie tego wydatku, przeto mowca prosi o wybranie dla tego wniosku osobnej komisji z 5 członków złożonej.

Poseł Bartmański oświadcza się przeciw wyborowi osobnej komisji i jest za odesłaniem do komisji edukacyjnej, co też Izba uchwala.

Z porządku dziennego przystąpiono do dyskusji szczegółowej nad ustawą budowniczą dla 24 miast i miasteczek, które w poprzedniem sprawozdaniu wyliczyliśmy.

Sprawozdawcą komisji administracyjnej jest p. Jan Czajkowski. Poprawki przyjęte przez komisję w skutek porozumienia z komisarzem rządowym zostały wylitografowane i rozdane. Głosowanie odbywa się tylko nad paragrafami, do których zapowiedziane są poprawki, odczytywane zaś są także poprawki, w których komisja poczyniła zmiany stylistyczne.

Poprawki zapowiedziane dosyć liczne, tyczące się rozmaitych pomniejszych szczegółów ustawy, a nawet jej kodyfikacji i stylizacji. Niepodobna wyliczać wszystkich tych poprawek i streszczać ich uzasadnień, obrony albo krytyki, wzmiankujemy tylko, że stawiali poprawki pp. Fruchtmann, Skałkowski, Hausner, Henryk hr. Wodzicki i Rożankowski, który w poprawkach stylistycznych zapuścił się tak daleko, że postawił Izbę w konieczności głosowania przez próby i kontrpróby, czy się mówić powinno „na ulicy" czy „przy ulicy", „na froncie" czy „od frontu", przyczem uważaliśmy, że głos prof. Małeckiego padał zwykle po stronie mniejszości.

Jedną z poprawek, która największą różnicę wywołała, była poprawka p. Fruchtmanna do §. 53 alinei trzeciej, ażeby odległość pomiędzy budynkami nie przypierającemi bezpośrednio do siebie, nie wynosiła najmniej 12 metrów, jak chciał projekt komisji, tylko 6 metrów. Próba i kontrpróba wykazała równość głosów, za jedną i za drugą cyfrą było po 41 głosujących. Nie chcąc tracić czasu na imienne głosowanie, marszałek zarządził nową próbę i kontrpróbę, która dzięki orszakowi posłów nadeszłych z sal przyległych zmieniła się. Większością 49 przeciw 47 głosów, odrzucono cyfrę 12 a uchwalono 6.

Znaczną liczbę poprawek przyjął sprawozdawca imieniem komisji, inne Izba po części tylko uwzględniła.

Dłuższą dyskusję wywołał także §. 63.: „Przy stawianiu budynków słomą pokryć się mających budujący jest obowiązanym oddzielić szeregiem drzew taki budynek od innych budynków swoich i sąsiednich." Zabierali głos w tym przedmiocie pp. Hausner, który wniósł zupełne opuszczenie tego paragrafu, Henryk hr. Wodzicki, Chrzanowski, Paszkowski i Romer, poczem paragraf ten został przyjęty bez zmiany według wniosku komisji.

Poseł Weigart wniósł poprawkę do §. 70., żądając zastrzeżenia praw wierzycieli hipotecznych tam, gdzie jest mowa o całkowitem lub częściowem rozebraniu budynku grożącego zawaleniem.

Poseł Dunajewski zabrał głos przy §. 75. i oświadczył, że miałby chęć uczynić wniosek, aby cały rozdział IV. ustawy stanowiący dla spraw budowniczych procedurę z czterech instancji złożoną, odesłanym został do komisji administracyjnej, celem zmienienia go w tym duchu, aby mniej ważne sprawy przechodziły tylko przez trzy instancje. Wiedząc jednak jakim jest los uchwalanych przez sejm ustaw, iż dopiero po roku lub dwóch latach dowiadujemy się o przyczynach odmówienia sankcji, mowca nie chce się przyczyniać do tego, aby ustawa niniejsza od tak dawna przez miasta oczekiwana, miała być narażoną na odmowę sankcji, interpeluje zatem pod tym względem p. komisarza rządowego.

Komisarz rządowy p. Zaleski odpowiada, że rzeczywiście byłoby pożądanem zmniejszenie liczby instancji w drobnych sprawach, byłoby to jednak nadwerężeniem ustroju autonomicznego, który składa się z czterech instancyj, z zasady więc rząd zgodzić się na to nie może, i mowca prosi Izby, aby takiej poprawki nie czyniła.

P. dr. Dunajewski oświadcza, że w takim razie wniosku stawiać nie będzie.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Londyn d. 15. czerwca. Wczorajsze posiedzenie Izby gmin było nadzwyczaj burzliwe. Dillee odpowiadając na interpelacje Ottwaya i O'Donnella oświadcza, że Challemel-Lacour nigdy nie był mianowany ambasadorem w Berlinie, lecz że gdyby to było nastąpiło, Niemcy przyjęłyby go z wszelką uprzejmością. O'Donnelle oświadcza, że ta odpowiedź nie zadawalnia go. Powstaje wrzawa, O'Donnell obrażająco odzywa się o Challemel-Lacourze, Gladstone wnosi, aby mu Izba odebrała głos. (Hałasy i sykania.) Inni wnoszą odroczenie rozprawy i posiedzenia. Izba odrzuca wniosek o odroczenie rozprawy, w skutek tego Gladstone cofa swój wniosek o odjęcie O'Donnellowi głosu. Poczem O'Donnell zapowiada, iż we czwartek uzasadniać będzie swą interpelację, a Izba przyjmuje wniosek o odroczenie posiedzenia. (Patrz „Lwów".)

Konstantynopol 15. czerwca. Międzynarodowa komisja reformowa ukonstytuowała się, i stanęło na tem, że uchwały zapadać mają większością, a przewodniczenie oddane będzie delegatowi tureckiemu, Assym baszy. Prace komisji potrwają zapewne 14 dni. [„Polit. Corr."]

Berlin 15. czerwca. „Biuro Wolffa" donosi z Paryża: Sądzą tutaj, że co do konferencji Anglia przystąpi do zapatrywań Francji i że w zasadzie wszystkie też mocarstwa z temi zapatrywaniami się zgadzają. Dalej donosi, że błędne to pojmowanie sytuacji, jeżeli się twierdzi, że konferencja poruczy Grecji mandat okkupacyjny. Dopóki komisja na gruncie nie wytyczy granicy a mocarstwa tego rozgraniczenia nie potwierdzą, dopóty niema zregulowanego terrytorjum a więc i okkupacji być nie może.

Konstantynopol d. 16. czerwca. Dla nagłości w skutek zebrania się konferencji Porta odpowiedziała wczoraj na pierwszą część noty identycznej co do kwestji greckiej, dodając, że odpowiedź na dwie inne kwestje niebawem doręczy. Oświadcza, że pragnie pośrednictwa mocarstw, gdyż jedyny to sposób załatwienia kwestji greckiej, skoro dla wygórowanych pretensyj Grecji niepodobna było wprost się z nią ułożyć. Przypomina, że pośrednictwo, które sobie mocarstwa w artykule 24. traktatu berlińskiego zastrzegły, powinno się odbyć bez naruszenia niezawisłości i wolnej decyzji tego mocarstwa, które do ofiar jest powołane; tych zasad konferencja zapoznawać nie może. Porta gotową jest przyjmować komunikacje mocarstw pośredniczących i zadanie ich rzetelnie ułatwić.

Londyn d. 16. czerwca. W Izbie posłów wnosi Richard o poczynienie kroków celem równoczesnego rozbrojenia się mocarstw europejskich. Gladstone odpowiada, że wojny Europy z ostatnich 30 lat były operacjami, które są korzystne dla bardziej trwałego pokoju, tak n. p. zjednoczenie Włoch, odbudowanie Niemiec i ostatnie wyzwolenie Słowian. Byłoby pożądanem, aby do zagodzenia sporów międzynarodowych wyszukano środek racjonalniejszy i mniej kosztowny niż wojna. Tak delikatnej sprawy najlepiej nie poruszać. Courtney wnosi poprawkę, zobowiązującą rząd, aby przy nadarzającej się sposobności obcym rządom rozzbrojenie się zalecił. Gladstone oświadcza, że nie jest ani za ani przeciw poprawce. Wniosek Richarda odrzucono, a poprawkę Courtneya przyjęto.

Przyjechali dnia 16. czerwca 1880.

HOTEL ZORZA: E. ks. Sanguszko z Tarnowa. M. Borkowski z Horodenki. W. Czajkowski z Medwedowic. A. Garapich z Hłuboczka. J. Hoszowski z Tarnopola. A. Schnel z Brodów. K. Wintergerit z Moskwy.

HOTEL EUROPEJSKI: T. Chrząszcz i W. Wróblewski z Słowity. M. Lednicky z Wiednia.

HOTEL LANGA: T. Baranowski z Krakowa. W. Grabowski z Warszawy. J. Egger i E. Schmidt z Wiednia. F. Langer z Sternberga.

HOTEL ANGIELSKI: C. Szaszkiewicz z Podwołoczysk. J. Hanasiewicz z Sienkowa. Dr. E. Gładyszowski z Tarnopola. M. Dybowski z Kupczyniec. J. Dworzak z Teblowa.

HOTEL KRAKOWSKI: A. Bigelmayer z Sambora. A. Buraczyński z Polski. J. Chlebowicki ze Stanisławowa.

HOTEL WARSZAWSKI: C. hr. Lewartowska z Starogroda. E. br. Harsdorf z Podola. W. Chłopicki z Bereźnicy. A. Ligęza z Białej. J. Link z Łapszyna. J. Nahujowski z Krzywotuli. St. Romanowski z Piotrowa. St. Wojnarowski ze Stryja. W. Rychlicka z Tarnowa.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mięszany; o godz. 12 m. 58 w połud. niu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

Pociągi kolejowe.
PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godź. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

Lwów, z Izby handlowej, 16. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	272 —	275 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	168 —	171 —
Banku hypot. galic. po 200 zł.	300 —	304 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	— —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	97 20	98 20
„ „ „ 4 „ „	91 —	92 —
„ „ „ 5 „ okres.	97 20	98 20
Banku hypot. galic. 6 prct.	102 —	103 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 —	104 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	97 50	98 50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	101 —	103 —
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —
„ „ Stanisławowa	25 —	27 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 41	5 52
„ cesarski	5 45	5 55
Napoleondor	9 28	9 38
Półimperjał rosyjski	9 56	9 68
Rubel rosyjski srebrny	1 57	1 68
„ „ papierowy	1 24	1 26
100 marek niemieckich	57 20	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 15. Czerwca 1880.
godzina 2 minut 28 popołuniu.

Losy kerdytowe	180 75	Węgier. kred.	267.25
Anglo-austr.	136.50	Unionsbank	110.30
Kolej Kar. Lud.	274.80	Nordbahn	251.—
Kolej Połud.	84.75	Kolej Alföld.	159.—
Kolej Elżbiety	191.50	Kolej Lw.-czer.	169 50
Węg. Nordostb	149.25	Wied. Comunal.	118 50
Węg. obl. p. w zł.	88.75	Galis. indemniz.	97.80
Losy z r. 1864	172 50	Kolej siedmiog.	107 60
Renta węg. 6%	110.47	Losy tureckie	16 40
Bankverein	135.75	Rosy. rubel pap.	1.25—
Losy węgier.	113.30	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie słabe

Wiedeń d. 16. czerwca.
godzina 10 minut 40 przed południem:

Akcje kredytowe	284.50	Anglo-austrjac.	135.50
Kolei Kar. Lud.	273.50	Kolej Południ.	—.—
Unionsbank	109.30	Napoleondor	9.32½
Rosyj. banknoty	1.25¼	Usposobienie: słabe.	

Berlin d. 15. czerwca.
godzina 4 minut 35 po południu:

Rosyjs. bank.	217.20	Akcje kredyt.	490.—
Lombardy	146.50	Galicyjskie	119.75
Kolei Rumuń.	55.50	Austr. banku	173.90

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzeda
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 25	97 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 —	91 75

Lwów, dnia 16. czerwca 1880.

Wiedeń 13. czerwca.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

Obligacje indemnizacyjne (100 zł.)

Akcje bankowe

Akcje kolei.

Listy zastawne (za 100 zł.)

Papiery loteryjne (sztuka).

Dewizy 3miesięczne.

	płaci	żąda
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Handel mleka i nabiału Marji Komunickiej
ul. Sykstuska l. 4. we Lwowie
poszukuje
stałego dostawcy
na masło świeże za gotówkę.
2549 1—3

Poszukuje się
apteki
w większem mieście do wydzierżawienia lub w mniejszem mieście zaraz do nabycia. Zaskawe oferty uprasza się odesłać pod lit. A. K. post. rest. Rzeszów.
2556 1—10

Kąpiele natryskowe
zimne i ciepłe na sposób zagraniczny, (Douche)
w Hotelu Europejskim
przy placu Marjackim
otwarte zostały nowe, praktyczne i wygodne kąpiele natryskowe zimne i ciepłe jakoto: deszczowe, całym promieniem boczne i z pod spodu, kąpiele nasiadowe i wanienne zimne.
Każdy z gości ma swój osobny gabinet do przebierania się.
Cena z bielizną i usługą 25 ct. od osoby. 2119 2—8

Zupełnie nowe, doskonałe
pianino
znanej fabryki Ascherberga w Dreźnie, z powodu wyjazdu, do sprzedania w domu Nr. 11, II. piętro, ul. Zygmuntowska.
Widzieć można od godziny 10. rano do 2. w południe. 2551 2—2

Poszukuję
w dom obywatelski zacnej, młodej i przystojnej panienki do prowadzenia 5letniego chłopczyka. Warunki bardzo dobre. Prawda trwała.
Aniela Szatkowska,
ulica Kopernika 32 Lwów.

Zakład
siarczanych kąpieli w Pustomytach
przy stacji kolejowej Glinna-Nawarja a 8 mile od Lwowa położony
został otwarty z dniem 20. maja.
Zarząd kąpielowy postarał się o dobrą kuchnię i o wszystko co dla przyjemności i wygody szan. gości kąpielowych jest potrzebnem, po miernych i przystępnych cenach w każdym względzie
2560 2—3

Na sprzedaż
realność
z wolnej ręki w Miasteczku nad Dniestrem. Bliższej wiadomości udzieli WP. Uruska, ulica Blacharska. nr. 8, I piętro. 1—3

Medal w Paryżu
SIROP PATE-ZED
SIROP I PASTA Doktora ZED na Kodeinie i Balsamie tolutańskim, przeciw Zapaleniu kanałów oddechowych, kokluszowi, niezytowi ka-
w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Poznaniu u Dokt. Mankiewicza, w Czerniowcach u P. Golichowskiego.

Adwokat
dr. Julian Dornbach
otworzył kancelarję adwokacką w kamienicy pod l. 22, przy ulicy Halickiej. 2507 6—6

Najtańsze źródło do nabycia!
Farb olejnych i suchych, lakierów i pokostu
u
Józefa Kleina
we LWOWIE. [obok Brygidek]. 2553 1—12

ROBOTNIKÓW
na żniwa dostarcza biuro wywiadowcze J. Polińskiego we Lwowie. 2126 1—3

Zarząd dóbr Tartakowa
poszuka w miejscu, rozumiejąc zdolnego, cobryni świadectwami zaopatrzonego
kucharza
służącego kawalerską. Zgłoszenia swe wysyłać należy wprost i bezpośrednio do Zarządu, dołączając świadectwa potrzebne.
2546 1—5

W skutek korzystnego zbioru
znacznie zniżone ceny
KAWĘ
w najlepszym gatunku aromatycznym, gruboziarnista
Ceylon po 1 zł. 70 ct. kilo wybraną
Mokka po 1 zł. 75 ct. kilo
zieloną **Jawa** po 1 zł. 50 ct. kilo
dostarcza w paczkach pocztowych po **4$^{3}/_{4}$ kilo, czystej wagi** oclonej i franco za zaliczeniem
R. MAITI
w Tryjeście
Wszystkie inne gatunki najtaniej w zapasie. 2531 1—?

Dom giełdowo-komisowy
Wilhelm Kolischer i Sp.
w Wiedniu, IX, Maria-Theresienstrasse Nr. 15, w pobliżu giełdy,
polecają się do zakupna i sprzedaży rent akcyj kolejowych i listów zastawnych pod najumiarkowańszemi warunkami. Przy zakupnach spekulacyjnych zatrzymuje kupione papiery aż do zrealizowania za umiarkowanem wynagrodzeniem
Zlecenia przyjmuje także w języku polskim
2545 1—15

Pierwsza w Austrji c. k. uprz.
Fabryka mebli żelaznych
Augusta Kitschelta spadk.
c. k. dostawcy nadwornego,
Wiedeń, I., Kärntnerstrasse, 46, Heinrichshof.

Zniżone ceny.



Ilust. cenniki franco.

Namioty ogrodowe, meble ogrodowe,
fotele na kółkach do poruszania przez siebie samego. 1876 2—15
Skład u
EDWARDA GEBHARDTA
we Lwowie.

Kąpiele natryskowe
nowo zbudowane
w Łazienkach św. Anny ul. Akademicka l. 10,
otwarte na sezon letni kąpiele, natryskowe zimne (Douche) we wannie deszczowe, całym promieniem i spodem. Zarząd spodziewa się od szanownej Publiczności, odwiedzać będzie łaskawie kąpiele natryskowe zimne jakoteż i istniejące dotąd ciepłe kąpiele wanienne.
Zarząd kąpielowy.

OGŁOSZENIE.
Stosownie do § 38. statutów oznajmia się niniejszem członkom Towarzystwa Zaliczkowego w **ŚNIATYNIE**, że
WALNE ZGROMADZENIE TEGOŻ TOWARZYSTWA
odbędzie się w dniu 27. czerwca b. r.,
w sali radnej o godzinie 5ciej po południu z następującym porządkiem dziennym:
1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie dyrekcji za rok 1879.
3. Rozdział zysków.
4. Uzupełnienie Rady zawiadowczej wyborem dziewięciu członków.
5. Zawiadomienie wyboru dyrekcji, tegoż zastępcy i kasjera.
6. Wybór trzech członków jako komisji kontrolującej na rok 1880
7. Wnioski Rady zawiadowczej.
8. Wnioski członków.

Z Rady zawiadowczej Towarzystwa Zaliczkowego
Śniatyn, dnia 14. czerwca 1880. 2571 1—1
Jan Połończyk, sekretarz. *Dr. Mikołaj Krzysztofowicz,* prezes.

Na sezon letni
Satyny, kretony i piki na suknie damskie, Materje na letnie ubrania męzkie, Dreliszki liberyjne, bieliznę męzką i kapielową, Kołdry trykotowe i pikowe. Pończochy, skarpetki itp. poleca po najumiarkowańszych cenach
Magazyn
J. Drexlera & Synów
przy placu Kapitulnym Nr. 2. we Lwowie.

Gumi i pęcherze rybie
najpewniejsza prezerwatywa praw. franc., tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 zł. **Specjalności damskie** tuzin 2.50, **ochraniacze od pomazań** (w formie pasków) szt. 2.50, wysyła pod dyskrecją za pobraniem „Gummiwaaren-Agentie" **Alex. Mosé,** Wiedeń, I. Köllnerhofgasse Nr. 4, I. piętro. 1956 3—?

MAGAZYN SCHAYERÓW
WE LWOWIE.
Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż prócz wyłącznego dla Galicji składu komisowego
„Perkali", „Szirtingów", „Calicot"
itp. wyrobów dla hurtownej i częściowej sprzedaży z c. k. uprzyw. **Fabryki Benedykta Schrolla syna** w Braunau, udało nam się obecnie pozyskać także
SKŁAD KOMISOWY
Płócien, Stołowej bielizny
CHUSTEK do nosa etc. z najsłynniejszej fabryki
J. R. SEFTON & Comp. w Belfast w Anglii.
Otrzymawszy przeto zastępstwo dwóch największych fabryk i składy tychże, jesteśmy w możności powyższe artykuły po **znacznie zniżonych cenach** szanownym naszym odbiorcom polecić.
Wszelkie **PŁÓTNA** jak **Rumburgskie, Holenderskie, Szwajcarskie, Szląskie** itd. w najlepszej jakości utrzymujemy jak dotychczas na składzie w największym wyborze i sprzedajemy takowe po stałych i bardzo nizkich cenach
uniżeni słudzy
Karol & Julian Schayer.
2341 2—?

Wodolecznica
(Zakład hydroteraupetyczny)
w Nowem mieście nad Pilica
Królestwo Polskie gub. Piotrkowska pow. Rawski.
Racjonalne leczenie wodą, gimnastyka, wyborne kąpiele rzeczne w Pilicy. Wszelkie wody mineralne, obszerny i wybornie urządzony Zakład leczniczy, przyjmuje przez całe lato pensjonarzy i eksternów. W lecie stała muzyka. Zdrowy klimat, malownicze położenie. Znakomite rezultaty leczenia. Dwóch stałych lekarzy w Zakładzie. Utrzymanie całodzienne ze stołem, mieszkaniem, leczeniem itd od rs. 1 kop. 50 do rs. 3 kp. 30. Poczta codzienna. Najbliższa stacja kolei „Skierniewice," zkąd 7 mil przez Rawę do Nowego miasta. Komunikacja pasażerska z Warszawą karetami zakładowemi po drodze bitej, wychodzącemi z hotelu Niemieckiego w Warszawie. 2104 1—12

Osoba młoda
poszukuje miejsca za towarzyszkę do kąpiel. — Adres: A. Łątwin, Lwów, plac Ciemy Nr. 1. 2567 1—3

KAROL GRUCHOL
we Lwowie, rynek 35.
poleca
Pończochy damskie
białe niciane, tuzin zł. 15, 20, para zł. 1.25, 1.80,
białe bawełniane tuzin zł. 6, 7, 8, 9, 10, 12, 15, para ct. 75, 85 i wyżej.
kolorowe zwyczajnej wysokości, lub powyżej kolana sięgające tuzin zł. 8, 9, 10, 12, 15, para ct. 75, 85 i wyżej.
Jedwabne pończochy czarne para 3 50 do 5 zł.
Dziecinne pończochy na każdy wiek, białe i kolorowe kolanowe i zwykłej wysokości.
Skarpetki męzkie
cienkie od potu tuzin zł. 1.50, 1.80, bawełniane, roboty domowej bez szwu, białe lub kolorowe tuzin zł. 5, 6 i 8, niciane zł. 6, 7, 8.
Kaftaniki zdrowia
od potu cienkie, sztuka ct. 90, zł 1, 1.20,
Kaftaniki siatkowe
zł 1.80 do 2.40.
W moim handlu wyciskają się wzory pod haft, przyjmuje się bielizna do haftu i do znaczenia atramentem.
Karol Gruchol.
2486 2—6

Zatwardzeniu
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA
Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonkach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 1804 4—?
W Paryżu p. Dehaut, Haub. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha i Z. Ruckera.** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp M. Kullak i Franzosa.

Taniej jak wszędzie
Sprzedaż obuwia



detaliczna po cenach hurtownych w składzie fabrycznym
Sam. Reschofsky
we WIEDNIU,
Stadt, Rothenthurmstrasse 14, I. piętro.
Wyciąg z ilustrow. cennika.
Męzkie:
Para cielecych sztyfletów na podwój. podeszwach najlepsze od zł. 4.50 do 5 50.
Para sztyfletów ze skóry kid 5 zł.
Para bucików zamszonych (wycięte do ściągania lub wiązania) od zł. 4.50 do 5.50.
Damskie:
Para prunelowych (lastykowe) na mocnych podeszwach zł. 2.75.
Para prunelowych z kapkami lakierow. na mocnych podeszwach 3 zł.
Para prunelowych wyciętych w formie serca, z wierz. obłamowanemi 4 zł.
Para szagrenowych, na podwój. podeszwach od od zł. 3.50 do 4.50.
Para prunelowych lub skórkowych bucików dla wygody (pompadour) zł. 2.50.
Para prunelowych lub skórkowych bucików dla wygody na pół obcasach 2 zł.
Sprzączki i wycięte buciki od 3 zł. do zł. 4 50.
Obuwie dla dzieci od 80 ct. do zł. 2.80.
Wszystkie inne tu niewymienione artykuły zawarte są w ilustrowanym cenniku, który wysyłam na żądanie franco i bezpłatnie. Zlecenia z prowincji załatwiam najdokładniej. Co by się nie podobało wymieniam. 11 1

Bez bolu
i bez wstrzykiwania
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez skorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach
upławy moczowe,
tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału,
w Wiedniu Stadt, Habsburgerg niejak dawnie, lecz Stadt, Seilergasse Nr. 11.
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1931 3—7
osłabienie męzkie,
bez wrzynania i bez wypalania, również leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Wiedeński magazyn
składu płodów i skór
[Wiener Producten- und Lederhalle],
BRÜDER HAHN,
we Wiedniu, II., Franz.-Brückenst. 17.
przyjmuje płody na skład, udziela zaliczki na takowe, przyjmuje komisowe kupna i sprzedaż za gotówkę zboża, płodów strączkowych, wełny, rozharu i sierci koziej, skór surowych i garbowanych, garbniku, skórek, miodu, wosku, winianu potasu, koniczu, spirytusu, łoju i t. p. i udziela zaliczki w gotówce aż do wysokości oszacowanej wartości podług bankowych odsetek.
Prospekty na żądanie darmo i franco.
Adresy dla listów, telegramów i wysyłek towarowych: 2567 1—10
LEDERHALLE, Wien.

GOTOWE SUKNIE DAMSKIE
Mantylety, Surduty, Zarzutki,
Płaszcze, Prochowniki,
W MAGAZYNIE
ROMANA WÓJCZYŃSKIEGO
i L. KISIELEWSKIEGO
we Lwowie plac MARJACKI liczba 10.

KAWA i HERBATA
W HANDLU HURTOWNYM 2412 2—?
Reszka Gebrüder Hamburg.
Najpr. kawa perl. Ceylon $^{1}/_{2}$ kl. ct. 73 | Najpr. her. Souchong $^{1}/_{2}$ kl. zł. 1.25 do 1.?
„ „ plant. „ „ „ 68 | „ „ Congo „ „ „ -.80 „ 1.?
„ „ Cuba „ „ „ 63 | „ „ Grusfre „ „ „ -.90 „ 1.?
Najpr. herb. Pecco $^{1}/_{2}$ kl. zł. 2. do 2.50 | Skrystal. wanilia struczek po 15, 20, 25 c.
Wysyłki franco w 5 kil. pakietach za zaliczeniem.

Gruntowna i szybka pomoc
dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.
Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od oczyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od należytego trawienia. Aby to osięgnąć jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem
Dr. Rosy Balsam życia
Dr. Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność *trawienia*, wytwarza *zdrową i czystą krew*, a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. **Na wszelkie** dolegliwości trawienia, mianowicie *brak apetytu, odbijanie kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz żołądka, zaflegmienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami* itd. jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który sprowadził doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie. **Wielka flaszka kosztuje 1 zł., pół flaszki 50 ct.**
Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości. 2168 8—?

Szanowny Panie!
Przez 10 lat cierpiałem na żołądek, w skutek czego dostałem żółtaczki. Lekarze orzekli, że cierpię na wątrobę, jednakowoż nie udzielili mi żadnej pomocy.
Nie mogłem sypiać, jeść, jednem słowem znajdowałam się w nędznym stanie. Dr. Rosy balsam życia usunął wszystkie te cierpienia a ja jestem zupełnie zdrów i pracować mogę jak młodzieniec.
Sukorad (Młody Bolesław.) *F. Szembera.*

ZWRACA SIĘ UWAGĘ!
Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień upraszam kupujących zawsze wyraźnie zażądać:
Dra Rosy Balsam życia
z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli oni poprostu balsam życia a nie wyraźnie Dr. Rosy balsam życia zażądali.
Prawdziwy Balsam życia dra Rosy
jest do nabycia tylko w **głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera,** Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.
We **Lwowie Z. Rucker** apt., J. Beiser apt. i J. Piepes apt. w Krakowie, apt. J. Trauczyński, A. Dylski, W. Redyk i A. Siedlecki i Henryk Markiewicz, w Dolinie apt. H. Weiss, w Kołomyi J. Sidorowicz, apt. w Nowym Sączu, W. Filipek apt. R. Jakubowski, apt. w Przemyślanach, E. Baranowski, apt.; w Rymanowie W. Wojtynkiewicz apt., Ant. Dylski apt., w Samborze J. Aleksiewicz apt., w Suczawie M. Karczewski apt. w Tarnopolu F. Jamrogiewicz apt., w Żywcu-Zabłocie A. Blumenthal apt. Wszystkie apteki w Austrji, jakoteż handle materjalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu.

Lubień.
Zakład zdrojowo-kąpielowy wód siarczanych, położony w pobliżu Lwowa o $^{3}/_{4}$ godziny odległy od stacji kolei Karola Ludwika w Gródku, o tyleż od stacji Szczerzec przy kolei arcyks. Albrechta.
Zakład kąpielowy od wieku przeszło istniejący, posiada trzy obfite źródła, których wody bogate w połączenia siarki i gazu siarkowodowego, zaliczone bywają do najsilniejszych wód siarczanych, działając skutecznie w gośccu stawowym i mięśniowym, w nerwobolach i porażeniach w dnie i krzywicy, jak również w przewlekłych zatruciach rtęcią i ołowiem, a wreszcie w rozmaitych chorobach skórnych.
Otwarcie sezonu kąpielowego d. 20. maja.
Stacja telegraficzna i pocztowa w miejscu, szybkowozy pocztowe każdodziennie kursują między Lubieniem i Lwowem, zakład zaś za poprzedniem uwiadomieniem wysyła do stacji w Gródku, Szczercu lub Lwowa powóz zakładowy. — Sklep korzenny we wszelkie artykuły spożywcze zaopatrzony, filja handlu korzennego Brühla ze Lwowa, utrzymuje na składzie wody mineralne tak krajowe jakoteż i zagraniczne. — Restauracja we własnym zarządzie, ceny umiarkowane nie przewyższają cen restauracyj lwowskich. Zakład rozporządza 200 pokojami w cenie od 40 ct. do zł. 1.40 na dobę wraz z usługą — Czytelnia, muzyka miejscowa stała, zabawy i koncerta uprzyjemniają przez cały sezon pobyt gościom kąpielowym. W roku bieżącym prócz rozprzestrzenienia parku, wystawiono nad głównem źródłem Ludwika pawilon oszklony, urządzono łaźnię parową wraz z natryskami do kąpieli miejscowych. — Zamówienia na pomieszkania przyjmuje, jak również wszelkich informacyj udziela natychmiast 2485 4—4
Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego
w Lubieniu.

Mattoni & Co. w Franzensbadzie
c. k. nadworni dostawcy
warzelnia mineralnej soli szlamowej, kopalnie okry, posiadacze obwodu dla wydobywania szlamu mineralnego i źródeł w Soos pod Franzensbadem, zawierającego najsilniejszy szlam mineralny i źródła żelaziste, polecają:
Żelazisty szlam mineralny do kąpieli, tudzież z tego bezpośrednio wyrabiany
Żelazisty ług ze szlamu mineralnego (płynny ekstrakt szlamowy) w flaszkach po 2 kil. na jedną kąpiel.
Żelazistą sól mineralno szlamową (suchy ekstrakt szlamowy w skrzynkach po 1, 3, 6 i 10 kil. (1 kilo do jednej kąpieli.)
(ostatnie dwa produkta jako środek zastępujący kąpiele szlamowe dla użytku domowego.)
Kaiserquellsalz z źródła Kaiserquelle, za pomocą wyparowania wyrabiany środek wyborny na przeczyszczenie. 1887 4—12
Cenniki i broszury darmo.
Własne składy we Wiedniu. Maxymilianstrasse 5, Tuchlauben 14.
w Budapeszt, Dianabadgebäude.

Wyleczenie wszystkich chorób ustnych i bolu zębów, za pomocą
Anaterynowej wody do ust
i roślinnego proszku do zębów,
wynal. przez dr. J. G. Poppa, c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu, Stadt, Bognergasse 2.
Publiczne zalecenie Jego Ekscel. pana landgrafa zu Fürstenberg, c. k. jenerała kawalerji, niemniej wykazana skuteczność wyrabianej przez wiedeńskiego c. k. dentystę nadwornego p. dr. F. G. Poppa wody anaterynowej do ust, spowodowały mię, że takowej do dalszego używania zaleca.
W skutek jej użycia niejako że wzmocniły mi się zęby chwiejne, lecz także używając proszek do zębów, wyrabiany przez pana c. k. dentystę nadwornego w celu utrzymania zębów w czystości, dozna błogiej skuteczności na dziąsłach.
Te i inne wyborne przymioty, szczególnie działanie przeciw bolom reumatycznym w zębach usnęła mój znajomi.
Mam sobie tedy za obowiązek tak z wdzięczności, jakoteż, ażeby cierpiącym, którzy nieraz za późno o wartości tych środków się przekonują, przysłużyć się, polecam tę wodę do ust i proszek na zęby z najlepszego przekonania mego.
Brüx.
1887 1—2 **Edward Cork,** skarbnik kr. miasta Brüx.
Składy moich preparatów utrzymują: We Lwowie apt. Millaga, apt. p. p. Mikolascha, J. Beisera, Z. Ruckera, J. Piepes, K. Kryżanowski apt. Richtmann apt. Kryżanowski, Wł. Müller i J. Hlopicki apt. ... Zaczalkowicz Wł. Tepa, K. Bayer i Leon, Fr. Skulski et Leon. W Krakowie J. Trauczyński apt., J. Fess, W. Kotajny, R. Stockmar apt., N. Redyk apt.

INJECTION BROU
Szprycowane hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferrè, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolasza i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowchego.
1828 41—52

F. Bruno Hahn w Krakowie
przy wejściu w Rynku w ul. Grodzką l. 58.
handel istniejący od lat 50ciu.
Hafty krzyżową robotą na kanwie,
najtaniej i najkorzystniej wyniosą, odrabiając z deseni, a które handel dostarcza wraz z potrzebnemi przyborami, pod gwarancją dostatecznej ilości materjału po cenach następujących:
Poduszki na grubszej kanwie, bukiety od zł. 1.70 do 2 50
tureckie od zł. 2.40 do 3.25.
„ „ cienkiej „ bukiety od zł. 1.50 do 3.—.
„ „ „ „ tureckie od zł. 2.20 do 3.50.
Pasy do mebli na kanwie zwykłej od zł. 3 do 6.
„ „ „ „ Java od zł. 3.50 do 6.50.
Dywany stosownie do objętości od zł. 6 do 20.
Pantofle tureckie lub kwiaty od zł. 1.20 do 2.
Szelki tureckie lub kwiaty od ct. 90 do zł. 1.50.
Czapki ranne od zł. 1.20 do 2.
Ornaty kościelne od zł. 5 do 10.
Stuły bez tła od zł. 3 do 6.
Poduszki kościelne od zł. 2 do 4. 2529 2—3
I wszelkie inne przedmioty po najtańszej cenie.
Desenie do powyższych robót, zawsze są w wielkim doborze na składzie. Najnowsze i najpiękniejsze rysunki kolorowe. Dobór kolorów do deseni powierzony jest osobie biegłej i gruntownie obznajmionej w tym zawodzie.
Kaucja która się składa przy wypożyczaniu deseni, zwraca się natychmiast przy oddaniu tegoż, jeśli deseń pocztą ma być przesłany, najtaniej kosztuje, przesłać zwinięty w rulon za opłatą listu zwyczajnego nierekomendowanego.

Główny skład fabryczny
Powszechnie jako najlepszy uznany



PORTLAND-CEMENT
z fabryk
Opolskich
dawniej
GRUNDMANN
dostarcza
F. C. Proksch
we Lwowie,
ulica Trybunalska
liczba 1.

Ces. król. wyłącznie uprzywilejowana
Fabryka towarów metalowych
Leopolda Wolfa
we Wiedniu, urządziła skład komisowy



trumien kruszcowych
w magazynie przyborów kościelnych
Michała Dymeta we Lwowie.
Sprzedaż uskuteczna się ściśle po cenach fabrycznych z doliczeniem kosztów przywozu. 2179 2—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skeria.